SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. CZWARTEK, 7 LIPCA 1927 ROKU. Nr. 184.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.559. Cena egzemplarza 20 groszy.

Debata nad ustawami samorządowemi.

Do czego zredukował swój urząd min. Składkowski.

Warszawa, 6.7. (Te. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odbyła się dalsza dyskusja nad projektem ustaw samorządowych.

Bardzo gwałtownie przeciwko ustawie wystąpili przedstawiciele mniejszości narodowych, głównie żydzi. Szczególnie agresywne było wystąpienie żydów i białorusinów. Utrzymywali oni, że ustawa opracowana jest pod kątem nacjonalistycznym i że demokracja polska popierając **tę ustawę zdradziła mniejszość, oraz że polska lewica jest gorsza i sto razy bardziej zdradziecka od endecji.**

Za ustawą wypowiedzieli się posłowie ZLN., CH. D. i klub katolicko-ludowy. Przedstawiciel tego ostatniego klubu wyraził pewne zastrzeżenie.

Przeciwko ustawie wypowiedział się poseł Dubanowicz (Ch. N.). Bardzo liczne poprawki zgłosił poseł Kiernik (Piast). **Od przyjęcia tych poprawek uzależnił głosowanie stronnictwa.**

Pewien **humorystyczny moment** miało przemówienie monarchisty posła Cwiakowskiego, który oświadczył, że **ponad partjami musi panować władza monarchy polskiego, któremu zależałoby na zgodnym współżyciu wszystkich obywateli.**

Poseł Prager (PPS.) wystąpił z ostrym atakiem na Rząd, któremu zarzucił, że ustawami samorządowemi **zupełnie się nie zajmuje, a jako Rząd powinien mieć w danej sprawie jakąkolwiek koncepcję.**

Zdanie min. Składkowskiego w tej sprawie jest całkowicie obojętne. **Minister ten — mówił pos. Prager — zredukował swój urząd tak, że można go zupełnie dobrze zastąpić elektrycznym odkurzaczem.**

GEN. SOSNKOWSKI NIE CHCE WEJŚĆ DO RZĄDU.

Warszawa, 6.7. (Tel. wł.) W kołach politycznych pojawiła się pogłoska o poropozycji uczynionej generałowi Sosnkowskiemu przez premjera, aby wstąpił w skład Rządu. Wedle tych pogłosek gen. Sosnkowski propozycji tej nie przyjął.

BADANIA NAUKOWE PUŁKOWNIKA ANGIELSKIEGO.

Warszawa, 6.7 (A. W.) — Pułkownik angielski Powell przybyły w dniu dzisiejszym do Warszawy. Pobyt jego pozostaje w związku z będącą w opracowaniu przezeń pracą naukową o Europie Wschodniej, w której uwzględnia on szeroko sprawy polskie. Dziśiaj przyjęty został przez ministra spraw zagranicznych Zaleskiego.

UMORZENIE SPRAWY PRZECIW LITERATOM.

Warszawa, 6.7 (A. W.) — Przed kilku miesiącami szereg literatów i działaczy politycznych z sen. Limanowskim, Daniłowskim, Andrzejem Strug em i posłem adw. Śmiarowskim na czele postawiony został w stan oskarżenia za podpisanie odezwy w sprawie uwolnienia więźniów politycznych. Obecnie prokuratura akta po zakończeniu dochodzeń przesłała do sądu okręgowego z wnioskiem o wytoczenie oskarżenia. Sąd okręgowy w Warszawie sprawę tę umorzył nie dopatrując się cech przestępstwa.

15 miljonów dolarów

UZYSKALIŚMY TYMCZASEM OD AMERYKI.

Warszawa, 6.7. (Tel. wł.) We środę o godz. 4-ej popoł. podpisana została między Rządem i przedstawicielami amerykańskich banków umowa o pożyczkę 15 miljonów dolarów.

Warszawa, 6.7. (Pat). W dniu dzisiejszym odbyła się dłuższa konferencja na zamku w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. marszałka Piłsudskiego, przy udziale wicepremjera prof. Bartla i p. ministra skarbu Czechowicza. Po odbyciu tej konferencji p. minister skarbu przyjął niezwłocznie przedstawicieli konsorcjum amerykańskiego i po podpisaniu umowy o kredyt krótkoterminowy w wysokości 15 milj. dolarów, dokonał wymiany odnośnych dokumentów, oraz listów, stwierdzających zgodność poglądu obu stron na sprawę realizacji pożyczki stabilizacyjnej. Realizacja pożyczki stabilizacyjnej ma nastąpić niezwłocznie, gdy tylko Rząd polski uzna, że warunki rynku amerykańskiego na to pozwolą.

CHARAKTER POŻYCZKI.

Warszawa, 6.7. (Tel. wł.) W sprawie podpisania w środę umowy o pożyczkę, dowiadujemy się ze źródeł poinformowanych, że pożyczka zaciągnięta została przez Rząd jako rezerwa walutowa.

Jest to raczej rachunek bieżący, z którego Rząd będzie przekazywać potrzebne kwoty płacąc od nich 6 proc. rocznie.

Umowa podpisana została na pół roku. Równocześnie parafowano układ ogólny, z tem, że większa pożyczka stabilizacyjna nastąpi w jesieni.

Złoty piasek na Polesiu

CZY BĘDZIE MOŻNA EKSPLOATOWAĆ DOWIEMY SIE ZA DWA MIESIĄCE.

Warszawa, 6. 7. (Tel. wł.) Dyrektor geologicznego instytutu p. Morozowicz zapytany o rezultaty badań złotonośnego piasku na Polesiu oświadczył, że dotychczas zbadane zostały dopiero 8 prób, a pozostaje jeszcze do zbadania 32.

Dotychczas analiza dała w 50 proc. wynik dodatni. Jednak o możliwościach eksploatacyjnych będzie można powiedzieć dopiero po zbadaniu wszystkich próbek, co nastąpi za jakie 2 miesięce.

Rosja dojrzała do rewolucji.

TAK INFORMUJE PRASA ANGIELSKA OPINJĘ.

Londyn, 6.7. (AW). Wszystkie pisma angielskie przygotowują swych czytelników na to, że Rosja sowiecka po zerwaniu z Anglją i utracie prestiżu dojrzała do ruchu antyrewolucyjnego. Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph" pisze, gdyby dało się wykorzystać niezadowolenie szeregu prowincyj rosyjskich a przedewszystkiem Ukrainy, to niewątpliwie wybuchłoby powstanie przeciwko władzy sowieckiej. Korespondent sądzi, że myśl powołania attache wojskowych Niemiec, Austrji, Bułgarji i Węgier powstała w tym celu, aby stworzyć stosunek łączności między temi państwami a owemi kołami angielskiemi, które dążą do sfomowania frontu antysowieckiego. Wiadomość tę należy przyjąć z rezerwą, tem niemniej jest ona niezwykle charakterystyczna.

PRZYJĘCIE U POSŁA SOWIECKIEGO W PARYŻU.

Paryż, 6.7. (AW.). Poseł sowiecki w Paryżu Rakowski wydał przyjęcie dla wybitnych osobistości ze świata politycznego i literackiego. Szereg osobistości odmówiło jednak przyjęcia zaproszenia, motywując swą decyzję wrażeniem po masowych egzekucjach, dokonywanych obecnie w Rosji.

KONCENTRACJA ŚWIATOWYCH REZERW ZŁOTA.

Nowy Jork, 6.7. (AW). Prezydenci banków emisyjnych Anglji, Francji i Niemiec konferowali w dalszym ciągu z gubernatorem amerykańskiego banku emisyjnego Strongiem, przyczem jednak do wiążących uchwał nie doszło, bo członkowie konferencji nie posiadali oficjalnych pełnomocnictw ze strony zainteresowanych rządów. Głównym tematem obrad była sprawa koncentracji światowych rezerw złota.

REKORD LOTU BEZ PRZERWY.

Londyn, 6.7. (AW). Lotnik grecki Barros przybył dzisiaj w nocy z Genui do Rio de Janeiro. Jest to najwyższy dotąd osiągnięty rekord lotu nad oceanem, gdyż linja powietrzna lotu nieprzerwanego osiągnęła 10 tys. kilometrów.

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA.

RZYM, 6.7. (AW.) Dokonano tutaj aresztowania kasjera urzędu podatkowego Fabriniego, który w roku 1923 zdefraudował na szkodę medjolańskiego urzędu podatkowego przeszło 2.5 miljona lirów. Pod silną eskortą przewieziono go do Medjolanu.

ODZNACZENIE BYRDA.

Paryż, 6.7 (PAT) — Dziś zrana Poincare przyjął kapt. Byrda i jego towarzyszy, przyczem składał im gorące podziękowanie. Podczas audjencji premjer wręczył kapt. Byrdowi odznakę oficerską legji honorowej.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem wczorajszym oddział Redakcji i Administracji „Kurjera Zachodniego" w Katowicach przeniesiony został z lokalu przy ul. Gliwickiej nr. 3 do nowego lokalu przy ul. Andrzeja nr. 1, róg ul. Kościuszki, I-sze piętro.

PRZEGLĄD PRASY

W poszukiwaniu właściwej drogi.

Wynik dotychczasowych wyborów do samorządów stwierdza wzrost elementów rady kalnych, wzrost prądów antypaństwowych (komunizmem) i socjalistycznych. Społeczeństwo uświadomione narodowo stara się znaleźć przyczyny tego zjawiska teoretycznie nie mającego swego uzasadnienia w państwie, w którem przywiązanie do kościoła katolickiego jest ogromnie silne a samozaparcie patrjotyczne niepowszednie.

Poseł Bittner omawiając to niezmiernie ciekawe zagadnienie w „Rzeczypospolitej“ pisze:

Złożyły się na to zjawisko przyczyny różnorakie: i zasadnicze błędy polityczne pewnych kierunków, i wadliwa taktyka, i mankamenty w charakterach i zdolnościach ludzi zajmujących stanowiska na świeczniku społeczeństwa.

Politycy prawicowi, należąc do starszej generacji wychowanej w atmosferze walki o niepodległość przyzwyczaili się wysuwać jako naczelne hasło — jedność narodową. Tym czasem „życie wolnego narodu — powiada poseł Bittner — pulsuje, kipi najrozmaitszemi przeciwieństwami, naród suwerenny sam decyduje, jak udział w dobrach materjalnych i duchowych będą miały poszczególne warstwy ludności...“

Ludność już zapomniała o niewoli, natomiast pragnie żyć, pragnie zwalczyć swą nędzę, polepszyć byt, zdobyć należytą pozycję materjalną po to, by móc swem życiem się cieszyć, swoje potomstwo wychować, swoją kulturę podnieść.

...To też ci, którzy szermują tylko hasłami jedności narodowej, którzy na wiecach i zebraniach po tysiąckrotnie wykładają te hasła słuchaczom mogą liczyć na **pewne powodzenie w warstwach dobrze materjalnie sytuowanych, inteligentnych i na zastępy ludzi starszych, pamiętających tragedję niewoli**, ale młodzież, młodzież chłopska, młodzież robotnicza szuka rozwiązania zagadnień społecznych i idzie w znacznej swej części do ruchów socjalistycznych i radykalnych, **zasila je i tworzy kadry ludzi walczących o poprawę bytu materjalnego**. I trudno — primum vivere— deinde philosophare.

Szermowanie nieustanne patrjotycznym frazesem, jednością narodową, **coraz mniej niestety przemawia do społeczeństwa**, coraz mniej zachwyca urzędnika, tracącego swe siły w wyszarzanym garniturze, robotnika głodującego bez widoków na przyszłość, rzemieślnika duszącego się bez kredytu w objęciach podatków, chłopa, żyjącego ziemniakami.

Musimy im przyjść z pomocą, przynajmniej wskazując drogi wyjścia, musimy przeprowadzać konkretny program socjalny.

Perypetje sanacji.

„Robotnik“ daje taki obrazek z posiedzenia Rady miejskiej w Warszawie:

W rannych godzinach kuluary Rady miejskiej dziwny przedstawiały widok: na fotelach i kanapkach przylegających sal drzemali tu i owdzie radni i dopiero głośny dzwonek wydzierał ich z objęć Morfeusza. Senjorzy klubów tylko pracowali niestrudzenie. Radni zmęczeni całonocnem głosowaniem snuli się leniwo po sali obrad.

„Sanacja“ zbierała ironiczne uwagi i z lewa i z prawa. Uderzała w niej dezorganizacja i brak dyscypliny klubowej — znaki nieuniknionego rozłamu w przyszłości. Już po zdeklarowaniu się „sanacji“ za kandydaturą inż. Słomińskiego, wielu „sanatorów“ wahało się czy nie oddać — białych kartek.

Perypetje „sanacji“ budziły niekłamany humor u radnych innych stronnictw.

Subtelności p. Stpiczyńskiego.

Wielki krzykacz sanacyjny p. Stpiczyński z „Głosu Prawdy“ wpadł w niełada tarapaty. Oto zapowiadał krucjatę przeciwko endecji, oto formował blok sanacyjno i socjalistyczno-żydowski, oto prorokował rozłam w „KOPS'ie“, dyktując warunki „chadecji“ na jakich mogłaby być przyjętą na łono sanacji, gdy przy wyborach prezydenta stało się wszystko inaczej. Rozłam nastąpił, ale w sanacji, prezydentem wybrany został kandydat KOPS'a. Jak tu wybrnąć z sytuacji?

Przedewszystkiem gorycza melancholiją zaprawione słowa pod adresem rozłamowców:

Nie uważamy dla siebie za możliwe bronić tych radnych z listy nr. 25, którzy, wszystko jedno dla jakich powodów, oddali swe głosy za inż. Słomińskim, jako kandydatem KOPS'a. Ludzie, którzy uchwalili, iż niemoralnością są wszelkie porozumienia z tymże KOPS'em, nie mieli prawa tego czynić.

Następnie po wielu mętnych i krętych wywodach pod adresem socjalistów, na których zwala winę za niedojście do proponowanego przez niego bloku, stara się dowieść, że wybór był nieprawomocny, w związku z wprowadzeniem zasady eliminacyjnej przy wyborach (kandydat o najmniejszej ilości głosów odpadał przy powtórnem głosowaniu). Coby pomogło sanacji, gdyby tej uchwały nie było — niewiadomo.

Pisze p. Stpiczyński:

Co do wyborów samych, wydaje się być jasnem, iż przez godny pióra i pendzla humorystów **zamach na ustawę**, złamany został ich legalizm. Wybór został dokonany **z pogwałceniem litery prawa** i przeto przed władzą nadzorczą, tj. ministrem spraw wewnętrznych staje kwestja: czy może on dać nań swoją sankcję. Nie przesądzając decyzji, wątpimy, czy istnieją dostateczne podstawy, by mogła ona być pozytywną.

Hm! Od kiedy p. Stpiczyński tak subtelnie odczuwa „pogwałcenie litery prawa“? Jakoś półtora roku temu inaczej pisał (w maju), a o więzieniu gen. Malczewskiego i Rozwadowskiego milczał. Widocznie subtelności te mają w sobie coś z murzyńskiego. Tak samo zresztą jak i etyka.

Społeczeństwo do tych subtelności sanacyjnych już się przyzwyczaiło.

Może to i źle, bo nie reaguje.

Przeciwko kagańcowemu prawu.

KOMISJA PRAWNICZA OŚWIADCZYŁA SIĘ ZA UCHYLENIEM DEKRETU PRAWNEGO I O ROZPOWSZECHNIENIE NIEPRAWDZIWYCH WIADOMOŚCI.

Warszawa, 6.7. (Tel. wł.). W komisji prawniczej odbyła się dzisiaj dyskusja nad dekretem prasowym z dnia 10 maja br.

Referent poseł Liberman (PPS.) zaznaczył na wstępie, że o ile dekret o przestępstwach prasowych nadaje się do dyskusji, o tyle dekret drugi o karach za rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości **nadaje się w całości do odrzucenia.**

Dekret przesiąknięty jest nawskroś **duchem policyjnym**, odznacza się wielką surowością kar, bynajmniej **nie odpowiada potrzebom państwa ani społeczeństwa**, a w dodatku zredagowany jest niechlujnie tak co do pojęć prawnych jak i pod względem języka.

Referent zwraca uwagę, że wedle tego dekretu wszelka krytyka jest niedopuszczalna. **Naprzykład kara więzienia do lat 5 może być karany ten kto publicznie lub u siebie w domu twierdzi, że Prezydent Rzplitej w sprawach pożyczkowych ulega wpływom prezesa Rady ministrów.**

W toku dyskusji, w której zabierało głos kilku posłów, zabrał głos poseł Soyda (Z. l.-n.), który oświadczył, że Z. l.-n. **pragnie by życie publiczne i polityczne w państwie polskiem ujęte było w surowe karby nietylko w teorji ale i w praktyce.**

Związek ludowo - narodowy nie patrzy na ustawodawstwo pod kątem widoków politycznych i nie w odniesieniu do faktu że u steru państwa stoi rząd taki czy inny, lecz **uważa za konieczne normy o trwałych wartościach.** Niestety dekrety o karach są **bez jakiejkolwiek wartości.**

Możnaby się zastanowić, czy nie dałoby się utrzymać dekretu choć w ważniejszych szczegółach. Niestety, nawet te, które mają choć jakie takie znaczenie nie wytrzymują krytyki.

Zw. lud. nar. chętnie poprze każdą inicjatywę nie patrząc od kogo wyjdzie, która będzie dążyć w szczególności do obrony czci Prezydenta Rzplitej pod warunkiem, aby była racjonalna, na wzór istniejących w innych państwach cywilizowanych, a nie próbom przepisów, których nie znały nawet państwa absolutystyczne.

W głosowaniu wszyscy członkowie komisji prawniczej w liczbie 22 oświadczyli się za uchyleniem omawianych dekretów.

Sprawa ta wejdzie na jedno z najbliższych posiedzeń Sejmu.

Sprawa gen. Żymierskiego.

„DO WINY SIĘ NIE POCZUWAM, NIE POPEŁNIŁEM ŻADNEGO PRZESTĘPSTWA...“

Warszawa, 6.7 (Tel. wł.) — We środę toczy się dalej rozprawa sądowa przeciw generałowi Żymierskiemu. Zainteresowanie publicznością sprawą b. małe.

W ciągu środy przesłuchano generała Żymierskiego, który zapytany przez przewodniczącego czy poczuwa się do winy oświadczył: do winy się nie poczuwam, nie popełniłem żadnego przestępstwa, nie splamiłem munduru i nie naraziłem skarbu państwa na straty.

STAŁA KOMUNIKACJA NAD ATLANTYKIEM.

LINDBERGH OŚWIADCZYŁ, ŻE PRZYGOTOWANIA DO JEJ ROZPOCZĘCIA SĄ NA UKOŃCZENIU.

Londyn, 6.7 (Tel. wł.) — **Lindbergh powróciwszy z Kanady złożył wobec przedstawicieli prasy Nowego Jorku deklarację, że przygotowania do rozpoczęcia regularnej lokomocji nad Atlantykiem są na ukończeniu.**

Pierwszy lot będzie lotem gromadnym, w którym weźmie udział 10 samolotów, a między innemi i jego samolot, na którym przeleciał nad Atlantykiem.

Zausznica bolszewicka.

ZDEMASKOWANA PRZEZ MONARCHISTÓW ROSYJSKICH.

Wilno, 6.7 (A. W.) — Wśród tutejszej emigracji rosyjskiej panuje **niezwykłe wzburzenie** z powodu powtórnego przybycia niejakiej Emmy Goldin vel Panichidine. Poraz pierwszy bawiła ona w Wilnie w sierpniu r. ub., kiedy się przedstawiła monarchistom rosyjskim jako przybyła z Ameryki emigrantka **celem zebrania faktów teroru bolszewickiego.**

Fakty te gromadziła, jak oświadczyła, dla organizującego się obecnie w Nowym Jorku **muzeum ofiar czerwonego teroru. Panichidina zyskała sobie zaufanie emigrantów rosyjskich, od których nabyła fotografje i różne inne dokumenty teroru. Płaciła za wszystko dolarami, to też zdobyła olbrzymi materjał faktyczny.**

Dopiero później, po jej wyjeździe dowiedziano dowiedziano się, że Goldin vel Panichidina **przybyła z polecenia kominternu, a to celem wycofania od emigrantów wszelkich danych, tyczących się faktu teroru.** Co więcej w ręce Goldin dostały się fotografje wielu wybitnych emigrantów.

Po parotygodniowym pobycie wyjechała Goldin z Polski przez Gdańsk. Obecnie przybyła ona powtórnie, lecz **dowiedziawszy się, że jest zdekonspirowana, natychmiast uciekła z powrotem.**

URLOP WOJEWODY GRAŻYŃSKIEGO.

Pan wojewoda dr. Grażyński wyjeżdża dziś na 2 tygodniowy urlop wypoczynkowy do Zakopanego. Powrót p. wojewody nastąpi 21 lipca.

WYJAZD BISKUPA LISIECKIEGO.

J. E. ks. biskup Lisiecki wyjeżdża na 4-tygodniowy odpoczynek.

Echa Śląskie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

W czwartek dnia 7 bm. ostatni występ znakomitego światowej sławy halucynatora profesora z Kalkuty Ben - Alego.

Wieczory psychiczno - telepatyczne Ben-Alego wzbudziły olbrzymie zainteresowanie. Jego występy cieszyły się tak zagranicą jak i u nas w Polsce niebywałem powodzeniem a doświadczenia z życia pozagrobowego jakie w tym wieczorze pokaże na scenie Teatru Polskiego będzie można zaliczyć do fenomenalnych. Zainteresowanie wśród publiczności olbrzymie. Bilety do nabycia w kasie teatru. Telefon kasy zamawiań 24.48.

WZROST DROŻYZNY NA ŚLĄSKU.

Urząd wojewódzki komunikuje: Komisja parytetyczna do ustalenia wskaźnika drożyźnianego ustaliła w dniu 30 czerwca 1923 r. następujące zmiany w kosztach utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 5 osób za czas od 1 maja do 30 czerwca 1927 r.: A) Suma kosztów wyżywienia, oświetlenia, opału i mieszkania w dniu 30 czerwca 1927 r. 176.67 zł., w dniu 31 maja 1927 r. 176.21 zł., różnica 0.46 zł. czyli wzrost kosztów o 0.25 proc., B) Suma kosztów odzieży, bielizny i obuwia bez zmian, C) Łączne koszta wyżywienia (A plus B) w dniu 30.6.1927 r. 205.29 zł., w dniu 31.5.1927 r. 204.83 zł. różnica 0.46 zł. czyli wzrost tych kosztów o 0.22 proc.

SAMOBÓJSTWO.

W nocy z 4 na 5 lipca br. powiesił się w stodole Kukowki Jana w Dralinach, pow. Lubliniec, niejaki Niepoń Piotr, lat około 40 z Przystani, pow. Częstochowa, bezrobotny. Przy denacie nie odnaleziono żadnego dokumentu lub listu, z którego wynikałaby przyczyna samobójstwa. Jak z zeznań świadków wynika, prawdopodobnie popełnił on samobójstwo z nędzy i braku pracy. Dochodzenia w toku.

UDERZENIE PIORUNA W DOM MIESZKALNY.

Dnia 5 lipca br. o godz. 12.30 w nocy uderzył piorun w dom mieszkalny Pyki Jana, zam. w Lubeckach, pow. Lubliniec, wskutek czego został uszkodzony dach i szczyt. Większa szkoda nie powstała.

Wiadomości ze stolicy.

POGRZEB śp. KAZIMIERY NIEWIAROWSKIEJ. Przy udziale tysiącznych rzesz publiczności odbył się wczoraj w Warszawie pogrzeb znakomitej artystki, Kazimiery Niewiarowskiej. Tłumy te zaczęły się gromadzić przed kościołem św. Krzyża już koło godz. 9 rano. O godz. 11 rozpoczęła się w dolnym kościele św. Krzyża msza żałobna. Na katafalku w powodzi kwiecia była ustawiona biała trumna ze zwłokami artystki. Na wieku trumny widniał olbrzymi wieniec z biało - czerwonego kwiecia z szarfami o barwach narodowych. W czasie nabożeństwa pienia żałobne wykonali pp. Łuczkowski artysta opery toruńskiej, Szerszyński i Janowski, oraz chór „Dzwon“. Po ukończeniu egzekwji koledzy zmarłej wynieśli trumnę przed kościół. Kondukt pogrzebowy otwierały liczne delegacje artystów, chórów i baletu, niosące 25 olbrzymich wieńców. Następnie w otoczeniu kolegów niesiono trumnę, pokrytą kwieciem. Za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłej, oraz artyści wszystkich teatrów warszawskich. Na ul. Bielańskiej przed teatrem „Nowości“ kondukt się zatrzymał. W bramie teatru, przybranej czarnym kirem i portretem zmarłej, orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina. Wszystkie ulice, przez które przeciągał kondukt, były zapełnione publicznością. Tak samo okna i balkony były szczelnie obsadzone. Z wielu okien posypały się na trumnę wiązanki kwiecia. Od czwartej bramy cmentarza powązkowskiego aż do grobu rodzinnego zmarłej liczne rzesze publiczności tworzyły szpaler. Droga przy grobie wysypana była różami i bratkami. Po odprawieniu żałobnych modłów, nad grobem przemówił wiceprezes ZASP. Freszel, oraz przedstawiciel Związku muzyków. Połączone chóry operowy i „Dzwon“ wykonały dwie pieśni żałobne. Wreszcie trumnę złożono w grobie. W tej chwili ze wszystkich stron zarzucono mogiłę artystki świeżemi kwiatami. Długo jeszcze po żałobnej ceremonji tysiączne tłumy stały nad grobem niezapomnianej, a tak tragicznie zmarłej artystki.

Wybór prezydenta stolicy.

Gorszące już wprost obrady warszawskiej Rady miejskiej w związku z wyborami prezydenta zakończone zostały wynikiem zgoła niespodziewanym. Oto 8-miu sanatorów oddało swe głosy na kandydaturę inż. Słomińskiego, wysuniętą przez koło narodowe, a o-kreślane przez lewicę, sanację i żydów jako „endecję", z którą wszelkie kompromisy byłyby rzeczą „niemoralną".

„Raczej z komunistami, socjalistami i żydami — wołał sanacyjny „Głos Prawdy" — aniżeli z narodowcami". P Stpiczyński, zaraz po ukończonych wyborach, wysunął koncepcję bloku: sanacji, socjalistów i żydów. Moralność i sumienie „narodowe" p. Stpiczyńskiego, leadera sanacji, pozwoliły mu na wygłoszenie z tupetem takiej oferty pod adresem żydów i socjalistów. Jego poczucie „obywatelskie", jego „racja stanu" znajdowały swój wyraz tylko w takiej większości, rządzącej stolicą. Mniejsza jednak o tego rodzaju deprawacyjnych patrjotów. Opinja narodowa znalazła dla nich już właściwą lokatę w uwarstwieniu społecznem. Znajduje się ona w zbiorowisku bagnistej moralności politycznej.

Interesującem zjawiskiem jest potwierdzenie tego, co się zresztą dawno mówi, że w obozie sanacji niema zupełnie programu, niema zasad, które byłyby wytycznemi postępowania tego obozu w imię dobra państwa, a jak w tym sporadycznym wypadku, w imię dobra miasta, ogółu mieszkańców.

Zarówno sanacja, jak i PPS. ostrzyły sobie zęby na smakowite kąski gospodarki samorządowej, które mogłyby pożywić jednych i drugich. Zbyt jednak rozbudzone apetyty doprowadziły do kości niezgody. PPS. uparła się przy swoim kandydacie dr. Boguckim (kiepsko mówiącym po polsku), a sanacja przy swoim (inż Iwanickim, człowieku surowym w sprawach samorządowych). Próbował zgodę uczynić min. Składkowski między zwaśnionymi, grożąc, że o ile do dnia 10 lipca r. b. nie będzie wybrany prezydent, to mianuje komisarza. Decyzja ta wpłynęła z jednej strony ochładzająco na roznamiętnionych radnych, a z drugiej strony mydlkującym wiecznie socjalistom, stałym opozycjonistom wykazała ewentualne wyjście, aby uchylić się od odpowiedzialności rządzenia miastem. Bo socjaliści lubią krytykować, ale brać ciężar odpowiedzialności jest dla nich rzeczą niemiłą. Dlatego zapewne twardo upierali się przy swej kandydaturze, aby nie doprowadzić do kompromisu i spowodować mianowanie komisarza. Takby można przynamniej sądzić z ich taktyki. Taktyki, jak widać, nie idącej zupełnie po linji interesów miasta, a wyłącznie po linji egoistycznej partji.

Na tle tych naprawdę niemoralnych przetargów sanacji i socjalistów, odbiło się z przedziwną wyrazistością uczciwe obywatelskie postępowanie koła narodowego, które nie upierało się przy politycznej kandydaturze adwokata Borzęckiego, a wysunęło kompromisową, fachową inż. Słomińskiego.

Na tego rodzaju stanowisko zdobyć się mogą ludzie tylko prawdziwie uświadomieni obywatelsko, dla których celem nie jest doktryna, nie walka z nienawiścią klasową i sanacyjną na ustach, a dobro ogólne, społeczne. O niepopularności w tłumie tego rodzaju stanowiska, do którego demagogja naj lepiej przemawia, będziemy mieć możność mówić przy ogólnej ocenie wyborów w Polsce. Obecnie stwierdzamy jedynie, że obywatelskie, pełne godności stanowisko koło narodowe w Warszawie odniosło tryumf zupełny.

Ta szlachetność intencji koła narodowego w Radzie miejskiej stolicy była tak silna, że zdołała rozhupać na dwie połówki klub sanacji, w którym patrjotyczne elementy zdobyły się na odwagę cywilną i oddały głosy na inż. Słomińskiego.

Wybór prezydenta, wysuniętego przez koło narodowe nie dowodzi, aby czynniki narodowe opanowały rządy miastem, aby osiągnęły decydujący wpływ. Większość uzyskana ma charakter przypadkowy, trudno zaś przypuszczać, by druga połowa sanacji: żydzi i socjaliści ustąpili z placu boju. Zbyt grubym pancerz nienawiści do narodowców osłania sumienie tej drugiej połowy, aby ustąpili lekko z placu boju. Zadecydują wybory wiceprezydentów. S. A.

Projekt osuszenia Polesia.

KOSZTA WYNIOSŁYBY 421 MILJONÓW ZŁOTYCH.

Komisja Ligi Narodów dla spraw komunikacji i tranzytu opublikowała memorjał komitetu ekspertów w sprawie osuszenia bagien Polesia, oddany do dyspozycji Rządu polskiego.

Memorjał rozpoczyna się ogólnym opisem geograficznym tego terytorjum. Powierzchnię polskiej części Polesia obliczają eksperci na 4.227.800 hektarów, a łącznie z sąsiedniemi terenami o podobnym charakterze fizjograficznym na 6 miljonów hektarów, czyli 60.000 klm. kwadratowych.

Na tym ogromnym obszarze (równym połowie b. Kongresówki) mieszka 1.700.000 głów, z czego na właściwe Polesie przypada tylko 880.000. A więc gęstość zaludnienia wynosi zaledwie 21 głów na kilometr. Wyzyskanie ziemi przedstawia się następująco: role uprawne — 27 proc., łąki i pastwiska przeważnie bagniste — 20, lasy również przeważnie bagniste — 32 i wreszcie nieużytki— 21 proc. Powierzchnia bagien wynosi ogółem 1.676.000 hektarów, z czego na basen Prypeci przypada 1.500.000, na basen Niemna i Szczary 132.000 i na basen Bugu 44.000 hektarów.

Główną przyczyną zabagnienia Polesia jest zbyt mały spadek wód. Np. spadek Jasiołdy wynosi zaledwie 80 milimetrów na kilometr.

Eksperci wspominają o dawnych próbach osuszania Polesia. Już za czasów królowej Bony zaczęto drenować kraj. W 18 wieku za Stanisława Augusta zbudowano „Kanał Królewski". Rząd rosyjski kazał zbudować trochę kanałów, ale przeważnie we wschodniej części Polesia. Wszystkie wydatki opłacały się sowicie, bo zwiększała się wydajność pastwisk, polepszała się jakość drzewa itp.

Dalej opisują eksperci sposoby, jakich należałoby użyć, celem osuszenia jak największej części Polesia. Podkreślają, że praca musi być prowadzona planowo, by woda usunięta z pewnych terenów niezalewała innych. Roboty techniczne muszą być dostosowane do poziomu, rozległości etc. bagien. Gdzieniegdzie wystarczy tylko zwykłe drenowanie i fosy, gdzieindziej trzeba budować wielkie zbiorniki, pogłębiać koryta wód, budować specjalne kanały odwadniające, używać pomp itp. Wszystkie te możliwości biorą eksperci pod uwagę. Za wzór uważają prace Holendrów nad osuszeniem jeziora Zuyder.

Najbardziej pożytecznem byłoby zwiększenie spadku Prypeci na całej jej przestrzeni. Możnaby to osiągnąć przez obniżenie poziomu Dniepru u ujścia Prypeci, a więc na terytorjum rosyjskiem, lub przez wyrównanie biegu i pogłębienie koryta Prypeci między Pińskiem a granicą rosyjską. Praca byłaby ułatwiona, gdyby się udało skierować część wód, wpływających obecnie do Prypeci, do Bugu. Zdaniem ekspertów dałoby się to uczynić przez odpowiednie rozmieszczenie tam i kanałów w kilku miejscach.

Ogólne koszta tych robót wynosiłyby według pobieżnych obliczeń 421 miljonów złotych. Zdrenowanie 1 i pół miljona hektarów kosztowałoby 225 miljonów złotych, kanał Bug — Dniepr 40 miljonów itp.

Wydatki te opłaciłyby się sowicie. Tam, gdzie teraz zbiera się z hektara 10—20 centnarów siana, małej wartości (3—4 zł. za centnar), możnaby otrzymywać 50—60 centnarów potrójnej wartości. Cena hektara bagnistej łąki obecnie nie dochodzi do 100 zł. Przyjmując, że skutkiem drenowania podniesie się do 400 zł., otrzymuje się nadwyżkę wystarczającą na pokrycie kosztów robót.

W końcowej części memorjału zastanawiają się eksperci nad kwestją, czy roboty te powinny być wykonywane przez państwo, czy też przez prywatne spółki. Porównując rezultaty osiągnięte przy pomocy obu tych systemów zagranicą dochodzą eksperci do wniosku, że najlepiej byłoby stworzyć instytucję mieszaną, w którejby reprezentowane były zarówno kapitały prywatne, jak i państwo. Zmiany gabinetów nie powinnyby wpływać na tok robót.

Wspomnienia z krwawej przeszłości.

BATKO MACHNO MÓWI...

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Paryż, 30 czerwca 1927 r.

Wolna trybuna... Możność uderzania najpotężniejszym taranem — żywem słowem — w ten ruchomy obóz warowny myśli ludzkiej który zwie się opinją publiczną... Warowny, gdyż uporczywie broniony przez zmieniające się oczywiście, ale bardzo zwartą łuskę pancerną ustalonych tradycyj, pojęć, kryterjów, sądów... Taka sposobność bezpośredniego trafiania do umysłów, serc i dusz człowieczych, taka sposobność niczem nie skrępowanego przemawiania do szerszego ogółu poza nawiasem normalnych trybun specjalnych — parlamentarnych, uniwersyteckich, religijnych etc., taka możność dyskusyjnej wymiany poglądów na najaktualniejsze zagadnienia chwili jest bronią, której nikt we Francji zwłaszcza, nie ośmieli się lekceważyć. To też w debatach publicznych, organizowanych pod kierunkiem młodego publicysty, Leona Poldesa, przez t. zw. „Club du Faubourg", biorą, i to czynny, udział dostojnicy kościoła, wybitni politycy, znani uczeni, artystyczne sławy, proszą o głos arcybiskupi, premjerowie, profesorowie, powieściopisarze, malarze, śpiewacy, baletnice... w zależności od poruszanego coram publico tematu.

Zbliżający się proces Szwarcbarta, zabójcy atamana Petlury, sprawił, że kwestja krwawych ciernień, przelanych przez ludność żydowską Ukrainy w latach rewolucji rosyjskiej, stała się jedną z najżywiej zajmujących społeczeństwo tutejsze. Szpalty dzienników, stronnice miesięczników, ba, tomy całe poświęcane jej są obecnie. Ponieważ zaś Joseph Kessel, bardzo dziś popularny literat francuski (pochodzenia rosyjsko-żydowskiego), laureat Akademji francuskiej, przedstawił w jednej ze swoich ostatnich nowel pod tytułem „Machno et sa juive" znamienitego „batkę" w świetle pogromowej pożogi, przeto Poldes poddał ten utwór dyskusji na wolnej trybunie klubu. Sensacją wieczoru była zapowiedź że Machno, przebywający czasowo w Paryżu postanowił oczyścić się wobec opinji ze stawianych mu tak ciężkich zarzutów i wystąpić na mównicy osobiście. Nic więc dziwnego, że już na długo przed rozpoczęciem tego sui generis sądu honorowego obszerna sala Societe Savante szczelnie wypełniła się różnolitą publicznością. Poldes na wstępie zwięźle opowiedział treść noweli Kessela, poczem udzielił głosu „oskarżonemu", nadmieniając, że słowa Machno, władającego tylko językiem rosyjskim, przełoży na francuski redaktor pisma sjonistycznego, a to celem przestrzegania ścisłej kontroli bezstronnej, na co odpowiedzieli hucznemi oklaskami przybyli na zebranie monarchiści, socjaliści, komuniści, anarchiści, wyrażający swoje zadowolenie we wszelkich możliwych językach świata.

Sam Machno przemawiał względnie krótko, lecz bardzo prosto i jasno. Wspomniawszy pobieżnie o dziejowych źródłach antysemityzmu rosyjskiego w ogólności, a ukraińskiego w szczególności, przyznał, że, niestety, podczas wojny wewnętrznej, wybuchłej na tle ostatniej rewolucji, żydzi w nader licznych wypadkach padali ofiarą rozbudzanych umyślnie namiętności pospólstwa. Ale oświadczył kategorycznie, że on nigdy w tych rabunkach, gwałtach i mordestwach udziału nie brał, a nawet wprost przeciwnie, bezlitośnie, na miejscu, czasem własnoręcznie rozstrzeliwał każdego, kto do pogromów podżegał. Zwracając się do publiczności, zażądał, by przytoczono mu choć jeden konkretny fakt, by przedstawiono mu choć jednego naocznego świadka, zdolnego zadać kłam jego twierdzeniom. Posypały się — niemal wyłącznie po rosyjsku — obelgi, klątwy, groźby, natomiast sprawiedliwość nakazuje skonstatować, że wyraźnie sformułowanego oskarżenia, jak tego domagał się batko, nikt z obecnych mu nie postawił. Więcej jeszcze, asystujący na zebraniu, znany publicysta francuski o jaskrawo bolszewickich sympatjach, Bernard Lecache, który niedawno wrócił z Ukrainy, gdzie osobiście przeprowadzał ankietę w sprawie pogromów, zaznaczył, iż nie znalazł ani jednego realnego dowodu, świadczącego o antyżydowskich wystąpieniach atamana Machno.

Wysoce interesujących, poniekąd rewelacyjnych wprost, zwłaszcza dla Francuzów, wyjaśnień w sprawie całej t. zw. „machnowszczyzny" udzielił dwaj inni mówcy, których cała sala słuchała w głębokiej, skupionej ciszy, ich bowiem prawdomówności, jak określił Poldes, żaden z obecnych nie poważył się podawać w wątpliwość. Pierwszym był Wolin, dawny członek „rządu", sformułowanego w swoim czasie przez batkę, głośny anarchista rosyjski, wypuszczony z więzienia bolszewickiego dzięki protestom demokracji europejskiej. Doprowadzony do rozpaczy długotrwałemi mękami, znoszonemi w sławetnych kazamatach „izolacyjnych" Taganki, musiał uciec się do strajku głodowego, by wywalczyć sobie najwyższą łaskę Kremlu — wydalenie z granic sowieckiego raju wolności. Wolin obszerniej już wykazywał bezzasadność zarzutów, przypominając, iż do „rządu" atamana, składającego się z pięciu osób, należało trzech żydów, że armja Machno posiadała całe jednostki bojowe, wyłącznie z żydów złożone, że on sam, Wolin, był obecny przy karaniu śmiercią bandytów, inicjatorów pogromów.

Z jeszcze goręstszą obroną batki wystąpił inny anarchista. Chazow, przed paru dniami uwolniony — również na skutek strajku głodowego — z więzienia paryskiego. Stanowi on pod każdym względem najzupełniejszy kontrast fizyczny Wolina: młody, wysoki, chudy, blady i namiętnie gestykulujący, rozpoczął swoje przemówienie od oświadczenia, że jest rdzennym żydem i że jako taki z dumą i wdzięcznością ściska rękę Machnie, który zawsze szczerze i gorliwie ratował biedną ludność żydowską, prześladowaną zarówno przez białogwardzistów, jak i przez bolszewików. Chazow wyraźnie, bez ogródek nadmienił, że ma wszelkie dane by twierdzić, iż oskarżenie atamana o pogromy pochodzi ze źródeł bolszewickich — Moskwa umyślnie rzuciła tę potwarz, by zdyskredytować w oczach całą „machnowszczyznę", będącą jedynym istotnie rewolucyjnym i wolnościowym ruchem rosyjskim...

Dalszą dyskusję przerwał Poldes, wskazując na zegar: zbliżała się godzina ostatnich tramwajów. Jest to argument niesłychanie skutecznie studzący krasomówcze zapały Paryżan. W kilka minut sala gruntownie opustoszała. Kto kogo przekonał?...

Z. K.

Dotychczasowe wyniki wyborów samorządowych.

Tymczasowe zestawienie wyników kampanji wyborczej do samorządów, łącznie z wyborami przeprowadzonemi w ostatnią niedzielę, daje następujący obraz:

Prawica — 304 mandaty.
P. P. S. — 255 mandatów.
Blok żydowski — 198 mandatów.
Grupy rządowe (partja pracy, Związek naprawy Rzplitej itd.) — 71 mandatów.
Bund — 60 mandatów.
Komuniści i „czumowcy" — 33 mandaty.
Poalej-Sjon lewica — 14 mandatów.
Poalej-Sjon prawica — 8 mandatów.
Monarchiści (Wilno) — 4 mandaty.
N. P. R. prawica — 2 mandaty.
N. P. R. lewica — 1 mandat.

Jako prawicę rozumiemy Zw. ludowo-narodowy i Ch. D.; jako blok żydowski — te grupy, które zwykle bloki takie tworzą, a więc sjonistów i ortodoksów przedewszystkiem.

Kilkanaście mandatów przypadło w udziale żydowskim listom mieszczańskim, poza blokiem, ze 30—40 przypadłoby komunistom, gdyby w niektórych miejscowościach ich listy nie unieważniono.

Naturalnie, że jest tu mowa o terenach obejmujących b. Kongresówkę i Wileńszczyznę, we Wschodniej bowiem Małopolsce np. wybory nie odbywają się na podstawie głosowania powszechnego.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na czwartek 7 bm.

WARSZAWA Godz. 18.00 transmisja muzyki lekkiej z „Gastronomji". Godz. 20.30 koncert z Doliny Szwajcarskiej z udziałem artystów opery D. Gutowskiego i M. Saleckiego.

KRAKÓW: Godz. 17.00 „Rozwój, znaczenie i zastosowanie radjotechniki" wygł. mjr. Karaffa-Kreuterkaft. Godz. 17.30 „Dzieje wielkich wynalazków cz. I". Godz. 19.10 „Skrzynka pocztowa".

BERLIN: Godz. 19.30 opera Verdiego pt. „Potęga przeznaczenia".

WROCŁAW—GLIWICE: Godz. 20.00 wieczór fragmentów z wiedeńskich operetek w wykonaniu solistów.

KRÓLEWIEC: Godz. 20.10 opera Gounoda „Faust".

BRNO: Godz. 20.00 koncert.

RZYM: Godz. 21.10 wyjątki z operetek.

ZURYCH: Godz. 20.30 muzyka francuska w wykonaniu solistów

Oświaty kaganiec w Zagłębiu.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE POW. BĘDZIŃSKIEGO W ŚWIETLE CYFR ZA ROK 1926-27.

W związku z podziałem powiatu szkolnego, dokonanym w dniu 1 czerwca rb., pozostało w powiecie Będzińskim 79 szkół, w czem: 7-klasowych 52 szkoły, tj. 67 proc., 6 klasowych 2 szkoły, tj. 2,4 proc., 5-klasowych 3 szkoły, tj. 3,6 proc., 4-klasowych 1 szkoła, tj. 1,2 proc., 3-klasowych 2 szkoły, tj. 2,4 proc., 2-klasowych 7 szkół, tj. 8,4 prc., 1-klasowych 12 szkół, tj. 15 proc.

W miastach Zagłębia jest 35 szkół 7-klasowych i 1 5-klasowa, mianowicie: w Sosnowcu 19 szkół 7-klasowch, w Będzinie 6 szkół 7-klasowych i 1 5-klasowa, w Dąbrowie G. 7 szkół 7-klasowych i Czeladzi 3 szkoły 7-klasowe.

W gminach wiejskich jest 17 szkół 7-klasowych, mianowicie: w Bobrownikach, Wojkowicach Komornych, Łagiszy, Grodźcu (2), Gołonogu (2), Ząbkowicach, Strzemieszycach (2), Porąbce, Niemcach, Maczkach, Zagórzu, Klimontowie, Niwce i Dańdówce; szkół 6-klasowych jest 2: w Rogoźniku i Strzemieszycach Małych; szkół 5-klasowych jest 2: w Dobieszowicach i Bielowiznie; szkół 4-klasow. jest 1 w Psarach; szkół 3-klasowych jest 2: w Sączowie i Tąpkowicach; szkół 2-klasowych jest 7: w Ożarowicach, Siemoni, Strzyżowicach, Łośniu, Okradzionowie, Ujejscu i Wojkowicach Kościelnych; szkół 1-klasowych jest 12: w Wymysłowie, Pyrzowicach, Górze Siewierskiej, Malinowicach, Dąbiu, Gołaszy, Trzebiesławicach, Preczowie, Sarnowie, Tucznej, Babie, Łęce i Błędowie.

Najwyżej zorganizowanych szkół (7 i 6-klasowych) jest 54, tj. 69.4 proc., średnio zorganizowanych (5, 4 i 3-klasowych) jest 6, tj. 7.2 proc., najniżej zorganizowanych (2 i 1-klasowych) jest 19, tj. 23.4 proc.

Ilość szkół najniżej zorganizowanych ulegać będzie stopniowej redukcji zależnie od dostarczenia odpowiednich lokali szkolnych i uregulowania niedostępnych w pewnych porach roku dla dzieci dróg między wioskami.

Do wszystkich szkół w powiecie uczęszczało 35.201 dzieci, z czego do szkół najwyżej zorganizowanych uczęszczało 30.955 dzieci, tj. 88 proc., do szkół średnio zorganizowanych uczęszczało 1799 dzieci, tj. 5 proc., do szkół najniżej zorganizowanych uczęszczało 2447 dzieci, tj. 7 proc.

Nauczycieli, zatrudnionych w szkolnictwie państwowem było 686, z czego 438 w miastach i 248 w gminach wiejskich. Nadto w szkolnictwie prywatnem pracowało 54 nauczycieli. Na jednego nauczyciela przypadało przeciętnie 51 dzieci, czyli obciążenie było jak na dzisiejsze warunki jeszcze względnie umiarkowane.

Nauczycieli, posiadających pełne kwalifikacje było 648, tj. 94 proc., obowiązanych do uzupełnienia kwalifikacyj jest jeszcze 38, tj. 6 proc., gdy w ubiegłym roku szkolnym było 26 proc.

Nauczycieli, posiadających ukończony instytut, wyższy kurs nauczycielski lub równorzędne kwalifikacje było 20, uczęszczających na W. K. N. w Sosnowcu i Warszawie 81; w najkrótszym czasie będzie więc powiat posiadał około 100 nauczycieli z kwalifikacjami najwyższemi, potrzebnemi do szkół 7-klasowych.

Jeśli się zważy, że przed dwoma laty na 946 nauczycieli (w obu nierozdzielonych jeszcze powiatach) było tylko 12 z wyższych kursów nauczycielskich, a niekwalifikowanych aż 239, to znaczny krok do podniesienia poziomu, a więc i wartości szkoły powszechnej na terenie powiatu staje się widoczny. Zasługa to nauczycielstwa, garnącego się ochoczo do pogłębienia swej wiedzy na W. K. N. oraz na kursach dokształcających, zasługa Rad szkolnych, Magistratów i Sejmiku, które nie żałują znaczniejszej pomocy w postaci subsydjów.

Bardzo szybko postępuje też rozwój bibljotek szkolnych, a z nim wzrost czytelnictwa wśród młodzieży. Gdy w lipcu 1925 roku była w 156 szkołach obydwu powiatów niewielka ilość książek, to w ciągu roku 1926 przybyło ich 5202.

Ażeby zaś i podczas wakacyj dać dzieciom możność korzystania z pożytecznej książki, nauczycielstwo szkół więcej-klasowych zgodziło się dyżurować i zgłaszającej się młodzieży książki wypożyczać.

Na polu wychowania fizycznego i opieki lekarskiej nad młodzieżą posuwamy się naprzód krok za krokiem; poza dożywianiem dzieci i zorganizowaniem dozoru lekarskiego w miastach Zagłębia, poza przeznaczeniem przez Magistrat m. Sosnowca trzech dni w tygodniu na kąpiele dla dzieci w łaźni miejskiej, pozyskało szkolnictwo powszechne w gminach wiejskich 3 lekarzy szkolnych i 3 lekarzy ośrodków zdrowia, których obowiązkiem jest roztaczanie dozoru higjeniczno-lekarskiego nad zdrowiem młodzieży szkolnej w poszczególnych gminach.

Opieka więc lekarska, dzięki obywatelskiemu stanowisku wydziału Sejmiku sięgnie i do wiosek Zagłębia.

Cokolwiek gorzej przedstawia się sprawa ćwiczeń fizycznych, gdyż albo budynki szkolne nie posiadają sal gimnastycznych względnie odpowiednich boisk, albo, gdy nawet sale i jakie takie boiska tu i owdzie się znajdą, to znowu brak potrzebnych przyrządów i przyborów do ćwiczeń, gier i zabaw daje się bardzo odczuwać.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa normalnego i programowego prowadzenia nauki robót ręcznych, szczególniej drzewnych, metalowych i szklanych oraz introligatorskich, a to z braku potrzebnych warsztatów i narzędzi. Pocieszyć się trzeba jednak nadzieją, że samorządy zarówno terytorjalne, jak i szkolne, w zrozumieniu i tej strony potrzeb szkolnictwa powszechnego, nie poskąpią funduszów, szczególniej gdy szkolnictwo to przez urządzone wystawy, które zyskały poklask i uznanie, wykazało najlepszą wolę i dużo energji i w najtrudniejszych nawet warunkach potrafiło się zdobyć na rzeczy nawet nieprzeciętne.

Jeśli wreszcie dodać, że z nowym rokiem szkolnym zyskuje szkolnictwo powszechne kilka nowoczesnych gmachód szkolnych (w Sosnowcu przy ul. Nowokościelnej, w Gołonogu, Strzemieszycach i Klimontowie) przy bardzo skromnej pomocy finansowej ze strony Rządu lub nawet bez niej, to przyznać należy, że Zagłębie, oddając społeczeństwu w ciągu roku cztery wspaniałe placówki oświatowe, spełnia należycie swój obowiązek. To samo Zagłębie oddało do użytku szkolnictwu powszecnemu trzy gmachy szkolne: w Dąbrowie Górniczej, w Będzinie (Małobądz) i Grodźcu.

Rada miejska w Dąbrowie.

W sobotę dnia 9 bm. w Magistracie m. Dąbrowy odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej z następującym porządkiem obrad: odczytanie korespondencji i składanie wniosków, przebudowa gmachu szkoły powszechnej nr. 3, rozpatrzenie i zatwierdzenie projektu podziału terenów „Nadleśnictwo Dąbrowa" pod „Florą", wydzierżawionych Spółdzielni budowlanej, zwolnienie od podatku drogowego pp.: Edwarda i Józefa Bałdysów wzamian za obowiązek utrzymywania przez nich swoim kosztem drogi, stanowiącej dojazd do kolonji „Niepiekło"; zmniejszenie podatku ryczałtowego od przedstawień kinematograficznych teatru „Kometa"; ustalenie taksy dorożkarskiej; rozpatrzenie planu i kosztorysu na przebudowę ul. Mydlice; sprawa udzielenia subwencji p. E. Zawidzkiej na leczenie sanatoryjne; sprawa wypłacenia pracownikom miejskim jednorazowego wyrównania; zaciągnięcie pożyczki w Banku gospodarstwa krajowego w sumie 150 tys. zł. na roboty inwestycyjne; uchwalenie etatu inspektorów robót ulenowskich; sprawa zmniejszenia kar za zwłokę od niewpłaconych w terminie podatków miejskich; upoważnienie Magistratu do indywidualnego zwolnienia od podatku miejskiego od placów niezabudowanych; sprawa dodatkowego uchwalenia 6 tys. zł. na utrzymanie dzieci na kolonjach letnich; wypłacenie Magistratowi m. Sosnowca 465 zł. za prowadzenie książeczek budżetowych; umorzenie podatków miejskich; rozpatrzenie podań płatników od podatków miejskich.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

7
CZWARTEK

Dziś Cyryla i Meteusza
Jutro Elżbiety Kr.
Wsch. słońca 3 23
Zach. „ 19 58

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

„Udziałowy" — „Łzy hańby i szczęścia".

Sprawy szkolne w Dąbrowie.

Onegdaj odbyło się w Magistracie posiedzenie miejskiej Rady szkolnej pod przewodnictwem dyr. J. Kozłowskiego. Na zebraniu było obecnych 12 osób oraz z ramienia Inspektoratu szkolnego p. Ormiańczyk. Po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania postanowiono rozpisać konkurs na kierownika szkoły powszechnej nr. 7. Rozpatrzono 10 podań o przyjęcie na posady nauczycielskie z których 4 załatwiono przychylnie. Przedstawiciel Inspektoratu zwrócił się do przedstawicieli Magistratu o współpracę w sprawie oświaty pozaszkolnej.

Następnie zabrał głos ks. proboszcz Stanisław Mazurkiewicz, zwracając się do Rady szkolnej o wprowadzenie z początkiem nowego roku szkolnego wykładów religji na kursach wieczorowych, które w swoim czasie zniósł czerwony Magistrat. Odpowiedzi udzielił inspektor, wyjaśniając, że w sprawie tej może decydować jedynie Magistrat, który utrzymuje kursy. Załatwiono przychylnie prośbę radnego Strzegowskiego, udzielając mu koncesji na prowadzenie chederu. Wniosek o zaangażowanie tłomacza dla rabina odrzucono, gdyż jest to niezgodne z przepisami Ministerstwa. Wreszcie postanowiono od nowego roku szklnego przenieść seminarjum nauczycielskie z gmachu przy ul. Okrzei do lokalu szkoły powszechnej nr. 3 przy ulicy 3 Maja, szkołę powszechną zaś przenieść do lokalu zajmowanego dotychczas przez seminarjum.

Czas trwania aplikacji sądowej będzie skrócony.

Nowy statut palestry opracowuje obecnie Ministerstwo sprawiedliwości. Przewiduje on między innem możliwość skrócenia aplikacji sądowej do jednego roku, zamiast 2-ch lat przez Ministerstwo w drodze indywidualnej. Korzystać będą mogli z ulg tych tylko ci, którzy poprzednio pracowali już w dziedzinie prawa.

Z sądownictwa.

Sekretarz Sądu pokoju w Dąbrowie p. Al. Krauze przeniesiony został do Sądu pokoju w Sosnowcu, jego zaś miejsce objął p. Furgoł z Sosnowca dotychczasowy kierownik kancelarji II sekcji Sądu pokoju. Podsekretarz Sądu w Będzinie p. Br. Krauze przeniesiony został do Dąbrowy na miejsce p. Józefa Gwizdy, który został zamianowany sekretarzem Sądu w Siewierzu.

Komisja rejestracyjna dla samochodów.

Dzisiaj od godz. 9 rano urzędować będzie w starostwie Będzińskiem wojewódzka komisja rejestracyjna dla samochodów. Komisja pozostanie w Zagłębiu przez 3 dni. Wszyscy właściciele niezarejestrowanych automobili winni się w tym czasie zgłosić z odpowiedniemi dokumentami. Na terenie powiatu Będzińskiego kursuje około 100 niezarejstrowanych samochodów.

Ze Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Dąbrowie.

Onegdaj odbyło się w Dąbrowie zebranie członków Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości. Zebranie zagaił i objął przewodnictwo wiceprezes Stowarzyszenia p. R. Kicki. Przedmiotem obrad było omówienie sprawy udzielenia pożyczek właścicielom nieruchomości w 8 proc. listach zastawnych złotowych, które mają na giełdzie kurs 78 za 100, na które to Bank Polski udziela pożyczek do wysokości 75 proc. kursu giełdowego. Wreszcie postanowiono, aby wszelkie formalności w sprawie uzyskania pożyczek przeprowadzało biuro Stowarzyszenia.

Zebranie Tow. dobroczynności w Sosnowcu.

Ogólne zebranie członków sosnowiecko-sieleckiego chrześc. Towarzystwa dobroczynności odbędzie się dziś w czwartek o godz. 8 wiecz. w lokalu obok kościółka w drugim prawomocnym terminie, o czem zarząd Tow. przypomina członkom i prosi o liczny udział.

Sytuacja w przemyśle budowlanym.

Onegdaj w Inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się pod przewodnictwem zastępcy inspektora p. K. Rychłowskiego konferencja w sprawie uregulowania płac pracowników przemysłu budowlanego. Na wysunięte przez delegatów robotniczych żądania 40 proc. podwyżki następnie obniżone do 20 proc. przedsiębiorcy zaproponowali 7 proc. Wobec nieustępliwego stanowiska tak z jednej, jak i z drugiej strony konferencja zakończona zastała bez wyniku. Spodziewać się należy w najbliższym czasie strajku pracowników budowlanych, gdyż są oni pod silnym wpływem komunistów, dla których strajk byłby wodą na ich młyn.

10.000 złotych na budowę szkół.

Kuratorjum warszawskiego okręgu szkolnego przyznało gminie Olkusko-Siewierskiej 10.000 złotych subwencji na dalszą budowę 7-klasowych szkół powszechnych w Strzemieszycach W. i w Gołonogu. Pierwszą ratę w wysokości 5000 złotych podejmie zarząd gminy w kasie skarbowej w Będzinie.

Zebranie sekcji dozorców górniczych P. Z. Z. P. P. i H.

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

Zebranie zarządu i delegatów sekcji dozrców górniczych Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu, odbędzie się w dniu 10 lipca b. r. o godzinie 10 rano w lokalu Związku przy ul. Warszawskiej 22. Członków zarządu i delegatów sekcji dozorców uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

Zatrudnienie bezrobotnych.

Magistrat Dąbrowski przyjął wczoraj do pracy 100 bezrobotnych którzy będą zatrudnieni przy robotach ulenowskichh.

Śmieci komunistyczne.

Onegdaj wyrostki komunistyczne zaśmieciły szosę grzechowską 28 odezwami zatytułowanemi „Towarzysze chłopi". Policja w imię porządku publicznego śmieci komunistyczne skrupulatnie pozbierała.

Nieszczęśliwy wypadek.

Onegdaj o godz. 5 popoł. przy budowie domu piętrowego na kolonji Józefów w Zagórzu, należącego do Stanisława Flaka, spadł z rusztowania z wysokości 2 i pół metra 13 letni Orczyk Stanisław z Józefowa, doznając ciężkich obrażeń ciała. W stanie groźnym przewieziono nieszczęśliwego chłopca do szpitala w Dąbrowie.

Przy oczyszczaniu kanału.

Onegdaj podczas oczyszczania zbiornika ze szlamem vis a vis fabryki Dietla w Sosnowcu, obok Czarnej Przemszy do kanału wpadli dwaj robotnicy: Franciszek Zaroń i Jan Synder. Obaj doznali lekkich obrażeń ciała.

Pilnować przepisów!

Pilnowanie przepisów jest elementarnym obowiązkiem obywatela. Niestety, obowiązek ten trzeba bardzo często wpajać ludziom dopiero zapomocą protokułów policyjnych. I tak np. w dniu wczorajszym policja spisała w Będzinie protokuły z piekarzy Estrajchera Jakóba i Stawuły Marona za nocny wypiek cleba, z Szyjewicza Mendla za handel w godzinach zakazanych i w końcu z Grodek Janiny za porozumiewanie się z aresztantami będzińskiemi z poza murów więzienia.

Wyłowienie zwłok noworodka.

Onegdaj 14-letni Chwastek Walenty, znajdując się nad Czarną Przemszą obok ulicy Wawel w Sosnowcu spostrzegł w wodzie zwłoki noworodka. O spostrzeżeniu swem zawiadomił policję, która zwłoki wydobyła i przewiozła do baraków miejskich, wszczynając jednocześnie poszukiwania, celem ujęcia wyrodnej matki.

Koniokrady przy robocie.

W nocy z ub. poniedziałku na wtorek nieznani sprawcy zakradli się do zamkniętej stajni Katarzyny B. w Gołonogu, wyprowadzili siwego konika, dosiedli go i odjechali w niewiadomym kerunku. Koń ma lat 8 i wart jest 500 złotych.

Szopenfeldniarki.

Urozmaicony język złodziejski nazwał szopenfeldniarkami złodziejki ze straganów. Szopenfeldziarstwo odbywa się w ten sposób, że do straganu podchodzi kilka rzekomych nabywczyń rozłożonego towaru, które zagadują kupca i korzystając z jego nieuwagi pakują całe sztuczki materjałów do przygotowanych z góry olbrzymich kieszeni. W dniu wczorajszym na targowicy w Będzinie policja wpadła na ślad grasującej bandy szopenfeldziarek. Złodziejki jednak zwąchały pismo nosem i zbiegły.

13-letni zbieg.

W Będzinie policja przytrzymała wczoraj 13-letniego Budzisza Piotra, który zbiegł z zakładu wychowawczo-poprawczego w Studzieńcu. Chłopiec pochodzi z Zagłębia, a rodzice jego nie zawsze byli wporządku z prawem tak, że Budzisz chowany był w najgor-

szych warunkach i dzisiaj przedstawia smutny typ nieletniego przestępcy. Chłopiec odesłany zostanie do zakładu, gdzie może zrobią z niego człowieka.

Zatrzymanie przemytnika.

Onegdaj policja zatrzymała niejakiego Moszka Kupermana z Sosnowca (Targowa 11) przy którym znaleziono 16 kilogramów buljonu „maggi". Przemycany towar skonfiskowano, przemytnika zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Nożownictwo.

Podczas sprzeczki między dwoma sąsiadami, jeden z nich niejaki Leon Szaufer (Pilsudskiego 40) pchnął swego przeciwnika, Władysława Markiewicza, nożem kuchennym. Policja sosnowiecka spisała protokuł.

Zaginiona.

12-letnia Weronika Dzida, zamieszkała przy rodzicach w Starej Niwce wyszła 2 bm. z domu i dotychczas nie wróciła. Matka zaginionej zwróciła się z prośbą do policji o odszukanie córki.

Złodziejka kur.

Na gorącym uczynku kradzieży kur schwytano w ub. wtorek w Imielinie znaną złodziejkę Petronelę M. z Sielca. Amatorkę cudzych kur odprowadził posterunkowy do Sądu.

Czyj lichtarz?

Onegdaj w nocy jeden ze stróży nocnych zakładów Solvay w Grodźcu znalazł obok fabryki cementu lichtarz mosiężny stołowy nie wiadomego pochodzenia. Prawy właściciel może odebrać go na miejscowym posterunku policji państwowej po udowodnieniu prawa własności.

Za opilstwo.

Za opilstwo i wywołanie gorszących scen na ulicy policja grodziecka pociągnęła do odpowiedzialności karnej Tarnowskiego Władysława, lat 22, bezrobotnego, zamieszkałego w Grodźcu przy ulicy Boleradzkiej. Przy spisywaniu protokułu na posterunku Tarnowski wykrzykiwał różne hasła bolszewickie między innemi „niech żyje Trocki, niech żyje rewolucja, i precz z policją i t. p.". Zaznaczyć należy, iż gorliwy wyznawca wielbiciel Trockiego dopiero przed niedawnym czasem ukarany został więzieniem miesięcznem za bluźnierstwo przeciwko Bogu i obecnie stanie znowu przed sądem.

Młode mężatki trują się.

Coraz częściej policja notuje wypadki usiłowania samobójstwa młodych mężatek. Przy czyną tego rozpaczliwego kroku jest zazwyczaj błahe nieporozumienie małżeńskie. I znów mamy do zanotowania nowe dwuch kandydatek, usiłujących rozstać się z życiem, przy pomocy otrucia się esencją octową. Są nimi: Julja Kalarus, lat 28, zamieszkała na Dębowej Górze (kolonja Walcownia hr. Renard 6), którą w stanie groźnym przewieziono do szpitala na Pekinie oraz Bronisława Szewczyk, lat 32, zamieszkała również na Dębowej Górze (Henryka 6), którą, po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu, przewieziono do szpitala Kasy chorych w Sielcu. W obu wypadkach przyczyną usiłowania rozstania się z życiem były nieporozumienia małżeńskie.

Skazanie złodziei.

(l) Wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał w trybie uproszczonym trzy sprawy o kradzież. W pierwszej sprawie zasiedli na ławie oskarżonych: 61-letni Jan Woś i 29 letni Karol Książek, zamieszkali w Zawierciu. W dniu 6 kwietnia rb. skradli oni w Myszkowie konie z wozem Teofilowi Skobakowi i tegoż dnia wieprza Antoniemu Bulskiemu. Sąd, biorąc pod uwagę, że oskarżeni byli już karani za kradzież, skazał każdego z nich na 3 miesiące więzienia.

Następnie rozpatrywał Sąd sprawę 23-letniego Jana Żukocińskiego z Sosnowca, obwinionego o kradzież w dniu 16 lutego rb.— 150 złotych Michałowi Bontorowi. Ponieważ Żukociński był już dwa razy karany za złodziejstwo, Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

W trzeciej sprawie miejsce oskarżonych zajął 27-letni Stanisław Kopeć z Sosnowca. Ukradł on 15 sierpnia ub. r. w Spółdzielni robotniczej w Sosnowcu rower, 4 ręczniki, monety srebrne rosyjskie i austrjackie, mydło, pęk kluczy oraz 20 złotych, ogólnej wartości 270 złotych. Kopeć był już za kradzież karany dwukrotnie. Sąd wymierzył mu karę więzienia jednorocznego.

GŁOSY PUBLICZNE.

Nasze pielgrzymki do Częstochowy.

Są na świecie miejscowości, w których wytryskują z ziemi lecznicze źródła. Do tych źródeł jeżdżą co roku tysiące kuracjuszów z rozmaitych stron, aby tam zaczerpnąć sił i zdrowia...

Podobnie też wybrał sobie Bóg na ziemi niektóre miejsca, gdzie rychlej i skuteczniej wysłuchuje próśb wiernych i obficiej zlewa na nich swoje łaski. Są to miejsca cudami słynące. A podróże do nich podjęte z pobożności zowią się pielgrzymkami. Pielgrzymki są znane już u starożytnych narodów. Widać, iż praktyki te są zgodne z naturą ludzką, która wymaga uzmysłowienia czci względem Boga.

Dla chrześcjan najdroższemi przedmiotami pielgrzymek są miejsca, uświęcone ziemskiem życiem Chrystusa. U nas w Polsce najslynniejszem miejscem dla pielgrzymki jest Jasna Góra, głośna na cały świat z cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Jest to skarb drogi sercu każdego Polaka.

Mamy w Polsce i wiele innych slawnych miejsc, nawiedzanych co rok przez tysiące pielgrzymów, jak: Ostra Brama w Wilnie, Kalwarja Zebrzydowska w Małopolsce, Miejska Górka w Poznańskiem, Piekary na Śląsku i t. p.

Jasną Górę można nazwać „Stolicą Marji" w Polsce. U cudownego obrazu w Częstochowie skupiały się przez wieki wszystkie sprawy narodowego życia polskiego. Chodzili tam królowie nasi, jak: Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan Sobieski, składając swe hołdy Bogarodzicy i prosząc Ją w różnych potrzebach o pomoc. Chodziło polskie rycerstwo, aby zaczerpnąć siły i męstwa do bojów krwawych, lub też złożyć trofea zwycięstwa w Jej skarbcu. Chodzili polscy biskupi i kapłani po otuchę w prześladowaniach. Chodzili szlachta i mieszczanie. A najliczniej zawsze ciągnął tam lud nasz ze wszystkich stron ziemi polskich. Wielkopolanin i małopolanin, polesiak, mazur i kaszub, góral i pomorzanin — spotykali się na Jasnej Górze. Tam się umacniała polska dusza w wierze. Tam się zacieśniały bratnie węzły pomiędzy rozdartym, przez trzech zaborców, narodem. Tam się krzepiły dusze, znękane życiem. Tam się szukało pomocy w niebezpieczeństwach...

Obrazek „Jasnogórskiej Pani" znalazłeś w domu każdego wieśniaka, kmiecia, robotnika czy rzemieślnika, w sklepiku polskiego kupca, na szyi dobrej Polski, w pałacach wielkich panów. Swiątynia Jasnogórska była i jest ostoją wiary i zniczem narodowym w Polsce.

Na tę „Jasną Górę" wzywa w tym roku Pasterz djecezji wszystkie stany do stóp Królowej. Wzywa mężów na 10 lipca. Wzywa niewiasty na 17 lipca. Wzywa młodzieńców na 24 lipca i panny na 31 lipca. Wzywa po to, aby zamanifestować i wzmocnić wiarę, o żywić miłość i wdzięczność ku Bogu za no wą djecezję Częstochowską, zbliżyć djecezjan do swojego Biskupa, skupić i zjednoczyć wszystkich pod berłem Królowej Korony Polskiej.

Pierwsza pielgrzymka z Zagłębia Dąbrowskiego wyjedzie więc 10 lipca. Pociąg specjalny dla pielgrzymów wyruszy z Sosnowca o godz. 5 min. 10 z rana. Na każdej stacji będzie zabierał zorganizowane już grupy pątników. Zamówieniem pociągu i zakupem biletów kolejowych na każdej stacji dla pielgrzymów zajmuje się ks. proboszcz Pluciński z Ząbkowic. Porządek uroczystości w Częstochowie jest następujący: o godz. 10 z rana suma u Szczytu, po sumie wygłosi kazanie J. E. ks. Biskup Częstochowski następnie pochód ze sztandarami i orkiestrami przez miasto z klasztoru do Katedry, rozwiązanie pochodu przy katedrze i powrót do domu.

Powrotny pociąg z pielgrzymką wyruszy z Częstochowy o godz. 7 min. 20 po południu. Pielgrzymi mogą się jeszcze zapisywać w swoich parafjach do soboty.

Ks. A. Zimniak.

Skończyć nareszcie z autobusową tragifarsą.

OBRAZEK Z KRONIKI HOTENTOCKIEJ. — WADY KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ. — JAK ZŁO NAPRAWIĆ.

Od dłuższego czasu „Kurjer Zachodni" prowadzi wytrwałą kampanję z tragifarsą, która się rozpętała na tle komunikacji autobusowej w Zagłębiu Dąbrowskiem. W każdem niemal wydaniu piętnujemy codziennie zdarzające się wypadki nieporządków w autobusach, jak np. ujawniona przez nas wczoraj obecność cielęcia, jako pasażera w autobusie nr. Kl. 2347, na szlaku Dąbrowa — Będzin. Ten obrazek wyjęty jakoby z kroniki hotentockiej mówi sam za siebie, uwłaczając w najwyższym stopniu polskim wyobrażeniom o kulturze. Przeraźliwe przepełnienie autobusów, palenie papierosów w ciasnych, dusznych klatkach, aroganckie obchodzenie się służby (przeważnie żydów) z pasażerami, oto fakty, które są stałym, chronicznym objawem w komunikacji autobusowej Zagłębia. Od czasu do czasu policja usiłuje zaprowadzić jaki taki porządek w tej dziedzinie, trwa on jednak tylko dotąd, póki odbywa się kontrola policyjna. Potem rzeczy automatycznie wracają do dawnego stanu, ku udręce pasażerów i ku hańbie naszych urządzeń kulturalnych.

Wczoraj znowu zdarzył się wypadek, który mówi sam za siebie. Oto przepełniony autobus nr. Kl. 1528 musiał przerwać turę Będzin — Sosnowiec na skutek pęknięcia kiszki. Okazało się, że wozu nie można zaraz naprawić ponieważ brakło lewarka do podtrzymania podwozia. Mijają długie chwile, a szofer i konduktor stoją bezradni. W kierunku Sosnowca przejeżdża kilka autobusów z Będzina, aż wreszcie zniecierpliwieni pasażerowie żądają zwrotu pieniędzy dla umożliwienia podróży innym autobusem. Tymczasem konduktor zepsutego samochodu ani myśli oddać pobrane za bilet pieniądze, zostawiając w ten sposób pasażerów na lodzie. To karygodne zachowanie się wobec ludzi, spieszących naogół do Sosnowca dla pełnienia terminowych obowiązków, zasługuje na najwyższe potępienie, zaś brak elementarnych przyrządów do naprawy autobusu, będącego w kursie, winien być policyjnie ukarany.

Uregulowanie doniosłej dla Zagłębia sprawy komunikacji autobusowej jest palącem zagadnieniem chwili. Zdaje nam się, że jedynym właściwym i prowadzącym do celu środkiem jest rygorystyczne stosowanie wysokich kar policyjnych, częsta i ostra kontrola autobusów pod względem ich zdatności do użytku publicznego, oraz samoobrona pasażerów przed bezczelnością służby autobusowej. Pasażer ma prawo żądać, aby dopełniano przepisów, oraz traktowano go po ludzku. Inaczej do ładu się nie dojdzie.

Awanturnicza młodzież Grodźca.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o różnego rodzaju wybrykach publicznych nazbyt wojowniczo nastrojonych jednostek z pośród młodzieży grodzieckiej, która nie bacząc na liczne doniesienia policyjne i kary sądowe, nie może pohamować awanturniczych apetytów przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Wystąpienia tych osobników dotychczas ujawniały się sporadycznie, a podłożem ich zawsze była albo zemsta osobista, lub też kłótnie podczas libacyj. Jednakże w czasie ostatnim przybrały one charakter masowy, przyczem trudno jest się domyśleć powodów, jakie tych notorycznych awanturników skłaniają do niecnych występków. Czyżby ta nie pohamowana w swych środkach agitacja przedwyborcza, o której tyle w Grodźcu rozprawiają, tak wpłynęła na umysły młodzieży?

Oto np. w ubiegłą niedzielę na zabawie, urządzonej przez Koło przyjaciół harcerza w Grodźcu na tak wzniosły cel, jakim jest możność wysłania jak największej ilości dzieci robotników na odpoczynek letni, zorganizowana banda notorycznych awanturników w osobach: Karbowiaka Władysława, Nowaka Władysława, Droździa Józefa, Droździa Piotra Millera Stanisława, Radwana Bolesława, Molendy Jana, Kalety Jana, Nowaka Jana i innych, których nazwiska jeszcze nie zostały ustalone, stoczyła w parku formalną bitwę ze wszystkimi gośćmi, którzy im się tylko nawinęli, kalecząc i raniąc sporo osób laskami i butelkami od piwa. Kres tej bójce położyła dopiero policja przez użycie broni białej, rozpędzając napastników we wszystkie strony.

Musimy tutaj podkreślić dzielną postawę posterunkowego Dyszowskiego, który umiejętnem władaniem szabli i zachowaniem zimnej krwi obronił przed napastnikami siebie i otoczenie, nie zadając przytem nikomu z napastników poważniejszych uszkodzeń ciała.

Wszyscy powyżej wymienieni znani są całej ludności Grodźca jako notoryczni awanturnicy, notowani już niejednokrotnie w kronice policyjnej i karani sądownie zarówno grzywną pieniężną, jak i aresztem. Jednakże dotychczasowe kary bynajmniej nie wpłynęły na uspokojenie ich wojowniczego temperamentu i niektórzy z nich, więcej wyrafinowani, przy każdej okazji kpią sobie poprostu z władz bezpieczeństwa publicznego i organów wymiaru sprawiedliwości — jak to miało miejsce w ubiegłą niedzielę, kiedy to głośno wykrzykiwali, że za opłatę 10-złotowej grzywny wolno im przez całą dobę bić i terroryzować spokojnych mieszkańców, co w istocie uwydatniło się w dotkliwem pobiciu na ulicach Grodźca kilku Bogu ducha winnych przechodniów.

Taki stan rzeczy dalej tolerowany być nie może. Grodźczanie żądają od władz miarodajnych sanacji w kierunku uniemożliwienia różnym pijanym i awanturnikom terroryzowania spokojnej ludności. A zaradzić złemu można łatwo przez urządzenie aresztu gminnego, w którym niespokojni i niepoczytalni osobnicy znaleźliby odpowiednie pomieszczenie.

Pisaliśmy na tem miejscu już niejednokrotnie o różnego rodzaju demoralizujących scenach nietylko na ulicy, lecz i w urzędzie policyjnym, przyczem miejscowe organa bezpieczeństwa publicznego z braku odpowiedniego pomieszczenia na przetrzymania tego rodzaju osobników są bezsilne i częstokroć bywają narażane na znieważania osobiste.

Kronika Olkuska.

Pożyczka dla miasta.

W dniu 4 bm. odbyło się specjalne posiedzenie Rady miejskiej, na którem zapadła uchwała zgodnie z wnioskiem Magistratu, aby na zasadach szczegółowo wymienionych w promessie Banku Gospodarstwa krajowego, zaciągnąć w tymże Banku pożyczkę na budowę elektrowni i inwestycje miejskie do wysokości 200.000 zł. w złocie, płatną w ciągu lat 20-tu.

Raut akademicki w Pieskowej Skale.

Specjalny komitet łącznie z akademikami pow. Olkuskiego, urządza w sobotę, dnia 9 bm. w sali rycerskiej zamku pieskoskalskiego wielki raut. Wyjazd autobusami z rynku w Olkuszu (z przed cukierni p. Nowickiej) od godz. 5 popoł. Początek zabawy o godz. 8 wiecz. Wejście na zabawę dla dorosłych 3 zł. dla studentów 2 zł. Powrót również autobusem, koszt którego w jedną stronę nie przenieśie 2 zł. od osoby.

Ponieważ zabawę można połączyć z przyjemną wycieczką w ładne okolice, Komitet spodziewa się dużo przyjezdnych z Zagłębia oraz letników z okolicy.

Pod adresem kadry instruktorskiej p. w. w Sosnowcu

Wiele straży pożarnych w powiecie Olkuskim, które nie zostały jeszcze objęte ćwiczeniami wojskowemi, zwracają się oddawna o przydzielenie instruktora, celem odpowiedniego przeszkolenia. W imieniu tych straży, zwracał się do kadry instruktorskiej w Sosnowcu Okręgowy Zw. str. poż. w Olkuszu, oraz Związek wojewódzki, lecz bez skutku. Jak widać, władze przysp. wojsk w Sosnowcu dość obojętnie traktują bądź co bądź obywatelskie domaganie się straży. Wszystkie straże w powiecie Olkuskim b. chętnie garną się do ćwiczeń wojskowych, należałoby więc przyjść im z pomocą.

Ukróć wybryki na ul. Mickiewicza.

Dochodzą nas skargi mieszkańców tej najładniejszej ulicy w Olkuszu, gdzie w dodatku mieszkają osoby potrzebujące największej spokoju i ciszy podczas pracy wieczornej, jak sędziowie, inspektor pracy, dyrektor Kasy chorych, adwokat, komornik, komisarz akcyzy etc., na niebywałe hałasy, krzyki i orgie, urządzane przez wyrostków w każdy wieczór. Wobec zatrzymania elektrowni i braku oświetlenia, oraz dzięki niedawno ustawionym ławkom na ulicy, awantury uliczników wskie są na porządku dziennym, przyczem proszących o spokój „rycerze" obsypują gradem obelg.

Policja winna położyć kres tym niezwykłym wybrykom, patrolując jaknajczęściej tę ulicę

Popis uczniów śląskiej szkoły muzycznej w Katowicach.

W porównaniu z zeszłym rokiem przedstawia się poziom tegorocznego popisu już w zupełnie innem oświetleniu.

Wówczas nie można było mimo najprzychylniejszego ustosunkowania brać ani jednego numeru poważnie; nawet kilka numerów solowych klasy fortepianowej, które były napewno opracowane sumiennie i powinnyby zyskać sobie uznanie, zostało zniweczone nieodpowiedniemi i źle dostrojnemi instrumentami, tak, że nie było możliwem sobie o nich wyrobić dodatniego wyobrażenia.

Dziś zupełnie inaczej. Jeżeli nie wszystko jest jeszcze takiem, jakby właściwie być powinno, to w każdym razie życzliwie usposobiony słuchacz mógł zauważyć postęp w niejednym szczególe. Najdodatniejsze wrażenie wywarły solowe numery skrzypcowej klasy prof. Schelera.

P. St. Kuchciński odegrał dwie pierwsze części koncertu A-dur Mozarta (czemu drugą, kiedy nie mógł trzeciej?) wykazując te same zalety gry, co w roku zeszłym. P. Kuchciński, to sympatyczna sylwetka dążącego przebojem do doskonałości i głębin sztuki ucznia; znać było w jego wykonaniu staranność frazowania i pietyzm; pewne niedokładności intonacyjne natomiast obniżają wartość jego gry. Również zbyt hojnie wibrata nie zawsze wpływały dodatnio na produkcję.

Stary weteran skrzypcowej gry p. Fr. Klim odegrał części koncertu Wieniawskiego d-moll. Jest on skrzypkiem żelaznym, niezmiennym. Ton ma miły, ujmujący. Gra jego jest cokolwiek flegmatyczna, nacechowana pewną „artystyczną" niedbałością i coniecco przesadnie rozwibrowana.

Poraz pierwszy poznałem w tym roku p. P. Mandrelę. Oceniam go jako nieprzeciętny wrodzony talent skrzypcowy. Odegrał on z muzykalnością, poczuciem frazy i sprawnością techniczną Fantazję appasionatę Vieuxtempsa.

Numer zespołowy klasy skrzypcowej (kwartet Hoffmana) nie dorównywał ani w przybliżeniu opracowaniu i staranności numeru solowego. Był prawie zupełnie surowy i nie wykończony.

Prof. Fr. Zachara przedstawił z swej klasy pp. J. Feldbaumównę i O. Kozołkównę. Pierwsza młodsza, druga dojrzalsza; obie zdolne, chętne, posiadają technikę lekką uderzenie miękkie, jakoby brak jędrności i siły.

Z klasy śpiewu oklaskiwano pp. J. Osiecką (klasa prof. St. Bursy) i Z. Osiecką (klasa prof. L. Marek-Onyszkiewiczowej). Szczególnie p. Osiecką przyjmowano bardzo serdecznie. P. Osiecka jest siostrą stryjeczną znakomitego tenora p. J. Kiepury, a córką p. M. Kiepury. Jeżeli talent śpiewaczki może mieć charakter rodzinny, to i p. Osiecką czeka niełada przyszłość.

Jako szlachetny materjał basowy, metalicznie zabarwiony zwrócił na siebie uwagę p. P. Bander. Odśpiewał arje z Roberta djabła Meyerbeera i pieśń „Zaczarowana Królewna" Galla. Szczupła rozpiętość tego głosu tłomaczy się nieumiejętnie opanowaną średnicą. Gdyby p. Bander zawładnął tonami średnicy, a zwłaszcza przejściowemi (as, b.) — toby mu napewno nie zrobiło trudności wzięcie w górze es, f, a może i g.

Na zakończenie chór szkolny odśpiewał kilka piosenek.

Całość pozostawiła o wiele korzystniejsze wrażenie, niż popis zeszłoroczny. Uczelni należy się bądź co bądź uznanie, że w swojem skromnem pięciopokojowem pomieszczeniu potrafiła zainstalować aż 14-ściu wynienionych w programie klas, władsza że w samej klasie fortepianu uczy 4 profesorów, w klasie śpiewu i skrzypiec po dwóch.

F. Sachse.

Korespondencja telegraficzna.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie nadesłała nam następujący komunikat:

Dyrekcja poczt i telegrafów zwraca uwagę sfer zainteresowanych, utrzymujących korespondencję telegraficzną z Ameryką Północną, Południową i Środkową, Indjami zachodniemi, Japonją, Indjami holenderskiemi, Syrją, Libanem, Persją, Transjordanją, Egiptem, Abisynją i Erytrją, że po wybudowaniu w ostatnich latach przez Rząd polski wielkiej centrali radio-transatlantyckiej, wyposażonej w najnowsze zdobycze na polu radjotelegrafji, nawiązano bezpośrednie połączenie radjo-telegraficzne Warszawy z Nowym Jorkiem.

Skutkiem tego użycie w telegramach drogi „via radjo Warszawa" jest o wiele korzystniejsze niż przesyłanie telegramów kablem (drutem) do wymienionych krajów, gdyż przy użyciu drogi kablowej (drutowej) każdy telegram przejść musi przez znaczną ilość stacyj przechodowych, co wpływa nietylko opóźniająco na dojście do miejsca przeznaczenia, lecz zwiększa ponadto możliwość zniekształcenia osnowy danego telegramu, czego unika się przy zastosowaniu drogi: „via radjo Warszawa".

Jeżeli się zważy, że telegramy nadawane drogą radjotelegraficzną dochodzą szybciej i pewniej do celu przeznaczenia, za taką samą opłatą taryfową jak za telegramy przesykane drutem, że centrala radjotelegraficzna znajdująca się pod zarządem Ministerstwa poczt i telegrafów odpowiada za wszelkie opóźnienia, zagubienia lub zniekształcenia telegramów, wreszcie, że przez korzystanie z własnych środków komunikacyjnych każdy nadawca telegramu do Ameryki przyczynia się do rozwoju polskiej radjokomunikacji, winien przeto nadawca bezwarunkowo oznaczać telegramy do podanych krajów **bezpłatną wskazówką pod adresem tylko „via radjo Warszawa"**, względnie zażądać od urzędnika, aby umieścił tę wskazówkę na blankiecie telegramu.

O ile jednak nadawca życzy sobie, aby telegram wysłano wyłącznie drogą drutową, żądanie to winien stwierdzić na blankiecie własnym podpisem, wówczas telegram skieruje się żądaną drogą „via kabel".

ZE SPORTU.

O MISTRZOSTWO I LIGI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

W ubiegłą niedzielę, 3 lipca, zakończyła się pierwsza serja rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Zagłębia klubów sportowych, należących do I Ligi Zagłębia Dąbrowskiego. Z pomiędzy ośmiu klubów stających do rozgrywek, odtychczas na pierwszem miejscu znajduje się K. S. „Sosnowiec".

Poniżej podajemy tabelkę ilustrującą obecny stan mistrzostw:

Nazwa Klubów	Sosnowiec	Victorja	Hakoach	Makabi	Sarmacja	Brynica	Swit	Wirginja	Bramek		Punktów	
									zdoby tych	straco nych	zdoby tych	straco nych
K. S. Sosnowiec	×	4:1	0:3	6.	5 1	5:1	4 1	3:0	30	4	14	0
T. S. Victorja	1:4	×	3:2	3:2	6 1	8:1	3 2	3.0	27	12	12	2
Z.T.G.S Hakoach	0.3	2:3	×	2::	0 2	4 1	4 0	16:1	28	12	7	7
Z T.G.S. Makabi	0 6	2 3	2:2	×	1:1	2 (	0:0	3 0	10	12	7	7
K. S. Sarmacja	1 5	1:6	2:(	1:1	×	2 (	3 0	1:(	11	12	9	5
K. S Brynica	1:5	1:8	1:4	0 2	0.2	×	3:2	3:0	9	23	4	10
T.K.O. Swit	1:4	2:3	0.4	0 (	0 3	2	×	4:1	9	18	3	10
K. S. Wirginja	1:	0 3	1:16	0:	0:	0::	1:4	×	2	33	0	14

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Polska flota handlowa rośnie.

„ROBUR I" JUŻ WOZI WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI.

Koncern górnośląskich kopalni węglowych „Robur" zawiadomił oficjalnie Ministerstwo przemysłu i handlu, że wszystkie swe zobowiązania wobec Rządu, dotyczące urządzeń przeładunkowych w Gdyni i kupna własnego tonażu morskiego, przekazał do wykonania powołanej przez siebie do życia spółce — „Polsko - skandynawskiemu towarzystwu transportowemu". Spółka ta jest obecnie w stadjum organizacji.

Towarzystwo to przesłało już do Ministerstwa P. i H. plany kranów i urządzeń przeładunkowych w Gdyni. Po zatwierdzeniu planów przez Ministerstwo, Towarzystwo natychmiast przystąpi do wykonania robót.

Towarzystwo nabyło już jeden okręt w Szwecji o pojemności 1.250 ton. Okręt ten już wozi węgiel polski — tymczasem, dopóki formalności nie będą załatwione, pod flagą szwedzką. Odbywają się również rokowania co do kupna drugiego okrętu o pojemności 2.100 ton. Pozostałe okręty w sumie 10.000 ton będą nabyte w najbliższym czasie.

Wszystkie okręty otrzymają nazwę „Robur" z cyfrą.

Pierwszy okręt będzie się nazywał „Robur I".

Kronika gospodarcza.

KOMISJA USTALANIA CEN. Ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie powołania we wszystkich gminach miejskich komisyj do ustalania cen artykułów pierwszej potrzeby. W swoim czasie już podobne rozporządzenie było wydane, lecz wspominało ono o komisjach, powoływanych przez zarządy gmin. Obecne rozporządzenie obowiązek ten wkłada na władze administracyjne. Jak się dowiadujemy, komisarjat Rządu na m. st. Warszawę (oddział do walki z lichwą) w najbliższym czasie powoła do życia taką komisję, w której skład wejdą przedstawiciele zainteresowanych sfer. Komisja ta w Warszawie ma przedewszystkiem zająć się branżami, które okazują najmniej lojalności, a więc branżę nabiałową.

ULGI CELNE. W nr. 58 „Dziennika Ustaw" ukazało się rozporządzenie Min. skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, postanowiające, co następuje: O ile maszyna lub aparat, mający być sprowadzony z zagranicy i mający służyć tworzeniu nowej instalacji przemysłowej, względnie obniżeniu kosztów wytwórczości — nie jest wytwarzany w kraju, to może być stosowane w stosunku do takiej maszyny, względnie takiego aparatu cło ulgowe, wynoszące 20 proc. cła normalnego. O tem, czy dana maszyna nie jest wytwarzana w kraju oraz czy istotnie potrzebna jest dla nowej instalacji przemysłowej, względnie do obniżenia kosztów wytwórczości decyduje Min. skarbu w porozumieniu z Min. przemysłu i handlu. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 lipca 1927 r. i obowiązuje do dnia 30 września 1927 r. włącznie.

WIELKIE PROJEKTY KOLEJOWE. Dn. 5 b. m. odbyło się posiedzenie rady kolejowej, organu doradczego ministra komunikacji. Na posiedzeniu tem rozpatrywano stronę techniczną budowy projektowanej linji węglowej Chorzów — Łask, któraby połączyła Zagłębie węglowe z okręgiem łódzkim, projekt wzmocnienia mostu kolejowego na Wiśle w Toruniu, zbudowanego jeszcze w r. 1878, przez który nie można przepuszczać pociągów o cięższym składzie, wreszcie projekt budowy nowego gmachu dla dyr. warsz. który ma być wzniesiony na Pradze u zbiegu ul. Targowej i Wileńskiej i który zapoczątkuje budowę szeregu monumentalnych gmachów rządowych w stolicy. Rozpoczęcie tej budowy ma nastąpić jeszcze w r. b.

CENTRALA TOWARÓW POLSKICH W NOWYM JORKU. Staraniem konsulatu polskiego w Nowym Jorku, oraz izb handlowych amerykańsko-polskiej i polsko-amerykańskiej powstać ma w Nowym Jorku dom importowy dla towarów polskich. Inicjatywę tę żywo popiera Ministerstwo przemysłu i handlu.

NIEMCY WYKUPUJĄ DRZEWOSTANY NA KRESACH. Od kilku miesięcy zaobserwować można na kresach wielki popyt na objekty leśne — ze strony firm zagranicznych, zwłaszcza niemieckich, który doprowadził w ciągu ostatniego półrocza do podskoczenia cen drzewostanów o 50 proc. Popyt na drzewostany idzie przeważnie z Berlina. Ostatnio jednak widać zainteresowanie Wiednia, a nawet Węgier. Państwa zachodnio-europejskie, realizując olbrzymie kredyty amerykańskie, uzyskane w ciągu ostatnich dwuch lat, prowadzą dziś potężną akcję budowlaną. W związku z tem rośnie zagraniczny popyt na budulec, a importerzy niemieccy, dysponujący wielkimi kapitałami, idą na wszelkie największe tranzakcje.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 6 lipca 1927 r.

AKCJE: Bank Dyskontowy 130.00, Bank Handlowy 6.70, Bank Polski 138.00—135.25—136.50, Bank Spółek Zarobk. 76.50, Częstocice 2.65, Cukier 4.15—4.05, Węgiel 85.50—89.40—86.00, Nobel 51.50—50.00, Cegielski 37.00—37.50—37.00. Lilpop 24.40—25.00—24.50, Modrzejów 8.00—7.80. Norblin 160.00 Rudzki 2.15—2.20—2.08, Starachowice 51.00—52.00—51.00. Zawiercie 32.25—31.50—31.75. Żyrardów 16.74—16.00, Borkowski 3.10.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.91 i pół, Nowy Jork 8.93, Londyn 43.44, Paryż 35.04, Wiedeń 125.88, Praga 26.50 i pół. Włochy 49.20—49.05, Szwajcarja 172.20, Holandja 358.00.

Tendencja dla akcyj mocna dla walut Włochy słabiej, reszta utrzymana.

Wyższe studjum handlowe w Krakowie.

Wyższe studjum handlowe w Krakowie wydało obecnie program na rok akademicki 1927-28. Z programu tego podajemy co następuje do użytku młodzieży, która po ukończeniu szkół średnich ogólno kształcących zastanawia się nad wyborem zawodu.

Wyższe studjum handlowe ma na mocy statutu swego, zatwierdzonego przez pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, charakter szkoły akademickiej.

Warunkiem przyjęcia w poczet studentów jest wykazanie się świadectwem dojrzałości uzyskanem w jednej z państwowych szkół średnich ogólnokształcących.

Studja trwają lat 3. Każdy rok studjum stanowi etap, dający pewną zwartą całość, dostosowaną do pewnych ściśle określonych celów, tak, że student może opuścić uczelnię po pierwszym lub drugim roku studjów.

Rok I obejmuje podstawowe elementy nauk handlowych, dostosowane do potrzeb abiturjentów szkół średnich ogólnokształcących. Rok II obejmuje (łącznie z rokiem I) najważniejsze przedmioty z zakresu nauk handlowych. Całość objęta pierwszymi dwoma latami studjów ogranicza się tedy do wiedzy przekazanej. Rok III poświęcony jest specjalizacji. Na tym roku wybrać sobie mogą studenci 4 kierunki specjalizacji: 1) kierunek ogólno-handlowy, przygotowujący czołowych pracowników dla handlu, przemysłu, finansów, rolnictwa i t. d. 2) kierunek handlu towarowego (Instytut towaroznawczy) ze szczególnem uwzględnieniem handlu eksportowego i produkcji przemysłowej. 3) kierunek handlu ze wschodem (studjum orjentalne) przygotowujące przyszłych pionierów naszej ekspanzji gospodarczej na wschód. 4) kierunek pedagogiczny przygotowujący nauczycieli średnich szkół zawodowych.

Na mocy statutu odbywają się po I, II i III roku studjów egzamina roczne, z których wydaje się odnośne świadectwa. Ponadto po trzecim roku studjów odbywa się egzamin dyplomowy i wydawany bywa dyplom wyższego studjum handlowego.

Wyższe studjum handlowe w Krakowie przeniosło się z dotychczasowej siedziby przy ul. Kapucyńskiej 2 do własnego nowo wybudowanego gmachu przy ul. Sienkiewicza 4 (u wylotu ul. Karmelickiej, naprzeciw wejścia do Parku Krakowskiego). Nowy gmach obejmuje sale wykładowe, sale seminaryjne, laboratorja towaroznawcze, bibljotekę i czytelnię, pomieszczenia administracyjne i lokal dla akademickich zrzeszeń studentów.

Inauguracja roku akademickiego 1927-28 odbędzie się 1 października, początek wykładów 3 października 1927.

Z całej Polski.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W SKARŻYSKU-KAMIENNEJ.

W mieście Skarżysko-Kamienne odbyły się wybory do rady miejskiej. Wynik wyborów następujący: Chrześcijańska demokracja 5 mandatów, PPS. — 13 mandatów, mieszczanie polscy 3 mandaty, ortodoksi 2 mandaty i mieszczanie żydowscy — 1 mandat.

UJĘCIE GROŹNEGO BANDYTY.

Władze śledcze w Wilnie na mocy otrzymanych informacyj zarządziły obławę, mającą na celu ujęcie groźnego bandyty, niejakiego Kazimierza Sakowicza, skazanego w r. 1920 przez sąd doraźny na karę śmierci. Sakowicz i jego towarzysze dokonali szeregu mordów i rabunków.

Towarzysze Sakowicza skazani jednocześnie z nim na karę śmierci zostali swego czasu straceni. Sakowicz natomiast zdołał zmylić czujność straży i zbiegł z więzienia na Antokolu, poczem przedostawszy się na terytorjum Litwy zamieszkał w Kownie. Obecnie w związku z licznym zjazdem pątników przedostał się do Wilna w dniu 1 b.m. a we wtorek został ujęty.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ STUDENTA TEOLOGJI.

Przed dwoma dniami przyjechał na czas wakacyjny do rodziców zamieszkałych w Wiśnikach, pod Lwowem, Filip Jona, student teologji w Pradze. Po spożyciu kolacji udał się na spoczynek. Gdy dnia następnego rano Filip nie przyszedł na śniadanie, zaniepokojeni rodzice rozpoczęli poszukiwanie syna, lecz bez rezultatu. Dopiero około godziny 9 rano służąca, nabierając wodę, ujrzała na dnie studni zwłoki Jona.

PODWÓJNE MORDERSTWO POD ŁĘCZYCĄ.

W letnisku Czeremcha pod Łęczycą znaleziono zwłoki uduszonej kobiety, jak się następnie okazało Marjanny Bygoszówny, służącej u pp. Białych.

Wszczęte śledztwo wkrótce wpadło na trop mordercy i jednocześnie wykryło drugą wyrafinowaną zbrodnię.

Ohydnego mordu dokonał gospodarz z pod Łęczycy Piotr Komaniecki. Czując urazę do gospodarza z Czeremchy Feliksa Buraka, który rzekomo zalecał się do jego narzeczonej, Komaniecki podstępem sprowadził Buraka do siebie, zamordował go i zwłoki ukrył w stodole.

Morderca dla zatarcia śladów przeniósł zwłoki Buraka, aby zakopać w lesie. W tym czasie przechodziła Marjanna Bygoszówna i wszczęła alarm. Komaniecki rzucił się wówczas na bezbronną kobietę i udusił ją.

W OBRONIE CZCI OJCOWSKIEJ.

Dwa tygodnie temu Feliks Gryszczyński robotnik jednej z fabryk w Pabjanicach podczas sprzeczki pobił dotkliwie swego teścia Adamusa, którego musiano przewieźć do szpitala na kurację. Syn pobitego Adamusa nie mógł zapomnieć o krzywdzie, jaką wyrządzono jego ojcu.

W tych dniach Józef stanął przy bramie fabryki, w której pracował Gryszczyński, i czekał cierpliwie na swoją ofiarę. W pewnej chwili ukazał się nareszcie G. Wtedy czuły syn rzucił się z nożem w ręku na niego i zadał mu ogółem 13 ran, w tej liczbie 7 — śmiertelnych. Nieprzytomnego Gryszczyńskiego odwieziono do szpitala, gdzie po 2 godzinach zmarł. Morderca znajduje się w rękach policji.

ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI W PŁOMIENIACH.

Widownią tragicznie zakończonego pożaru była onegdaj miejscowość Lask Małe pod Żninem w Wielkopolsce. W domu ówczesnego gospodarza Sulmy powstał w nocy ogień, który w jednej chwili z powodu silnego wiatru ogarnął wszystkie zabudowania. W szopie Sulmy nocowała cała rodzina przebywającego obecnie na Górnym Śląsku robotnika Batura. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano z powodu silnego ognia wyratować zamkniętych w szopie. W płomieniach zginęła trzyletnia dziewczynka i sześcioletni chłopiec, których ciała uległy prawie zupełnemu zwęgleniu. Matka dzieci Baturowa odniosła tak silne poparzenia, że istnieje mała nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Ogień został, według wszelkiego prawdopodobieństwa, podłożony przez przychwyconego złodzieja Konieczkę, który celem zatuszowania kradzieży cielęcia podpalił zabudowania Sulmy.

Dwa krwawe dramaty ludzkie.

NARZECZONY POŁOŻYŁ TRUPEM UKOCHANĄ I SAM POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA. ZWYRODNIAŁY OJCIEC ZABIŁ ŻELAZKIEM 7-LETNIĄ CÓRECZKĘ.

Wtorkowy dzień zapisał się krwawo w kronice łódzkiej. Niemal jednocześnie rozegrały się w Łodzi na tle zatargów miłosnych dwie krwawe tragedje.

Mieszkający przy ul. Obywatelskiej nr 41 21-letni robotnik fabryczny Jan Lewkowicz przed rokiem jeszcze zakochał się w 17-letniej urodziwej Julji Ziemkiewicz, mieszkającej w tym samym domu na 2 piętrze.

Lewkowicz od dłuższego czasu składał sobie pieniądze na ślub z ukochaną.

We wtorek zwrócił się wreszcie do rodziców Julji z prośbą o jej rękę. Rodzice jednak stanowczo odmówili, oświadczając, że musi ona czekać swej kolei. Najpierw muszą wyjść zamąż starsze jej siostry.

Zrozpaczony Lewkowicz postanowił wówczas rozstać się ze światem.

Popołudniu przyszła do mieszkania Lewkowicza jego narzeczona, by się z nim rozmówić.

Gdy w toku rozmowy Lewkowicz oświadczył jej, iż zamierza popełnić samobójstwo, dziewczyna wyraziła gotowość umrzeć z nim razem.

Po dłuższem sam na sam, Lewkowicz ustawił ją pod ścianą, sięgnął po rewolwer i dał do niej kilka strzałów w głowę.

Ziemkiewiczówna padła trupem na miejscu, zalewając się krwią.

Zabójca skierował następnie lufę rewolweru do siebie i dwoma strzałami w głowę i serce położył kres swemu życiu.

Potworna scena rozegrała się nadto w mieszkaniu 44-letniego robotnika Antoniego Cieślaka w Łodzi.

Cieślak, powodowany zazdrością, wszczął ze znacznie młodszą swą żoną sprzeczkę, w czasie której rzucił się na nią z siekierą w ręku.

W obronie matki stanęła 7-letnia ich córeczka, Natalja. Dzięki temu matce udało się wyrwać z rąk szaleńca siekierę i umknąć z domu.

Wówczas Cieślak w przystępie szału chwycił żelazko do prasowania i rzucił się z niem na swoje dziecko. Wyzuty z uczuć ludzkich zadał dziecku 15 ran w głowę.

Oczywiście dziewczyna skonała wśród potwornych męczarni.

Wyrodnego ojca, który usiłował następnie poderżnąć sobie gardło, zakuto w kajdany i pod eskortą policji odstawiono do więzienia.

Tłum robotników usiłował zlinczować zabójcę.

Policji z trudem udało się rozpędzić wzburzoną publiczność.

Nieszczęśliwa matka, na wiadomość o strasznej śmierci córeczki, popadła w obłęd.

Najpopularniejszy człowiek w Ameryce.

DZIELNOŚĆ W RODZINIE LINDBERGHA DZIEDZICZNA.

W Londynie i Nowym Jorku ukazała się równocześnie książka o pierwszym zwycięzcy Atlantyku, bohaterskim lotniku, pułk. K. Lindberghu, opracowana przez pp. Dale van Every i Morris de Haven Tracey.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach ukazania się monografji o człowieku liczącym 25 lat życia.

Okazuje się, że pierwiastki bohaterstwa tkwią już w drzewie genealogicznem Lindbergha. Dziadek jego był członkiem parlamentu sztokholmskiego i pełnił urząd sekretarza króla. Mimo tak świetnej karjery zwyciężyła w nim żądza przygód. Wyemigrował do Ameryki, gdzie w największym trudzie pracował na życie, uprawiając rolę i karczując lasy. Własnoręcznie zbudował drewniany szałas o powierzchni 320 stóp kw., który był kolebką ojca zwycięzcy Atlantyku.

Pewnego dnia dziadek Karola zaciął sobie prawą rękę piłą. Trzy dni czekał nadaremnie na lekarza, aż wreszcie sam amputował sobie ramię do łokcia. Już nazajutrz widziano go rąbiącego drzewo lewą ręką.

Ojciec Karola był już członkiem Kongresu. Kiedy lekarze orzekli, że dla uratowania życia Lindbergh musi się poddać operacji, pacjent nie przyjął narkotyku, a leżąc na stole operacyjnym przez cały czas rozmawiał z jednym z przyjaciół o polityce i interesach.

Charlie, jako chłopiec, był „enfant terrible" wsi. Jako zawodowy cowboy harcował na koniu i jak wicher pędził na rowerze lub motocyklu.

Dopóki uczył się w szkole lotniczej, nie dostrzegano w nim zbytnich zdolności. Ale kiedy po raz pierwszy pozwolono mu kierować aparatem, okazało się, że jest najwybitniejszym pilotem z pośród swych towarzyszów.

Pułk. Lindbergh został odznaczony przez amerykański departament wojny jako jedyny lotnik, który cztery razy wylądował bez szwanku w czasie katastrofy. Jest on również jednym z niewielu, którzy z powodzeniem opuścili się na spadochronie w czasie nocy.

Gdzie jest miłość, tam niema rozumu.

Z JAKIEMI PRZESZKODAMI FILMOWANO „TRAVIATĘ" W JAPONJI.

Jedno z japońskich towarzystw filmowych zamierzało sfilmować „Traviatę", która jako opera cieszy się w kraju kwitnącej wiśni wielkiem powodzeniem. Do wykonania ról głównych zaangażowano młodego barona Ryoichi Takenchi i piękną tancerkę, Joshiko Okada, sławną w całej Japonji wykonawczynię tańca „czerwonej róży" i obiecującą divę filmową, zwaną japońską Henny Porten.

Zdjęcia wykonywano w pięknej miejscowości Hakone, jakby stworzonej na tło romansu. Film był już w połowie gotów, gdy pewnego dnia Okada i Takenchi zniknęli bez śladu. Puszczono w ruch telegrafy telefony, policja rozpoczęła energiczne poszukiwania, lecz nigdzie nie natrafiono na ślady zaginionych. Pozostały dwie możliwości: albo artyści padli ofiarą morderstwa z artystycznej zazdrości, albo popełnili samobójstwo zakochanych „schinji", rzucając się w krater wulkanu lub skacząc w morze.

Kiedy już zwątpiono o rozwiązaniu zagadki, nadszedł list od p. Okada. w którym tancerka usprawiedliwia swoją ucieczkę z bar. Takenchi chęcią przeżycia z ukochanym. „Kiedy nadchodzi miłość, znika rozum" — pisała diva.

Dyrekcja towarzystwa filmowego postanowiła jednak nie czekać aż artystka odzyska „rozum" i zaangażowała parę aktorów, z którymi rozpoczęto zdjęcia na nowo.

Zakochana diva straciła możność zabłyśnięcia jako gwiazda ekranu, a kochankowi jej, Ryoichi Tekenchi, grozi utrata tytułu baranowskiego zgodnie z surową etykietą dworu mikada.

Tak to dzieje się, kiedy miłość przychodzi nie we właściwym czasie...

Zmysł organizacyjny psów.

Zamieszkały w Konstantynopolu lekarz badał przez lat wiele psy, którym to miasto jest drugą gościnny przytułek. Liczy ono 40 do 50.00 psów. Śmiertelność wśród nich znaczna, od 60—80 dziennie. Niesłychanie ciekawy jest zmysł organizacyjny, jaki wykazują psy konstantynopolitańskie. Ten zmysł musi być zapewne właściwy psom wogóle, nigdzie jednak tak nie mają obszernego pola do ujawnienia swych zdolności w tym kierunku, jak w mieście będącem poniekąd ich stolicą. Psy podzieliły się rzec można, na sfery i bardzo pilnie strzegą ich granic. Pies, który z jednego rewiru chce przejść do drugiego, przypłaca to nieraz życiem, gdyż psy każdego okręgu bronią swych praw obywatelskich i nie dopuszczają „intruzów".

Autor książki, zbadawszy granice tych sfer, próbował zwabić psy jednego rewiru do drugiego, rzucając im chleb lub kości poza granicę ich strefy. Kręciły ogonem, warczały, dreptały na miejscu, oglądały się poza siebie, rozmaitemi sposobami starały się objawić że im tego pożywienia tknąć nie wolno, gdyż leży na obcym gruncie. Czasem pies obejrzy się dokoła i podbiega, aby schwycić łakomy kąsek. W tejże chwili, rzekłbyś z pod ziemi, wyskakuje czworonożny strażnik pograniczny i szczekaniem alarmuje psy swego rewiru, donosząc im o zjawieniu się przemytnika. Na każdem skrzyżowaniu się ulic stoi pies jako szyldwach i broni dostępu nie należącym do danego okręgu towarzyszom. W każdej strefie jest pies przewodnik, umiejący nakazać dla siebie posłuch wśród podkomendnych. Kroczy zwykle na ich czele. Psy uliczne żywią nieubłaganą nienawiść dla pokojowych. Niebezpiecznie wyprowadzać je na spacer bo ci arystokraci mogą się zapoznać z zębami psiego proletarjatu.

Jeszcze jeden rys ciekawy — psy konstantynopolitańskie mają pojęcie o czasie. Pewien kupiec z Peru pozyskał przyjaźń dużego czarnego kundla, dzięki temu, że co rano, idąc do sklepu, rzucał mu kawał mięsa. Gdy pewnego dnia, wyjątkowo wyszedł do sklepu w niedzielę, nie ujrzał swego przyjaciela. Przemyślny pies wiedział, kiedy przypada niedziela i że w tym dniu nie może liczyć na mięso.

Włóczęgostwo psów konstantynopolitańskich nie zatarło w nich wrodzonej tej rasie zwierząt uczciwości i lojalności. Gotowe całemi godzinami wygrzewać się na progach sklepów spożywczych i nie tknąć produktów, leżących obok. Różnią się pod tym względem tylko psy t. zw. „mostowe", chroniące się w pobliżu wody. Te całemi bandami wyruszają na żer i wczesnym rankiem oblegają sklepy z pieczywem. Niechże kto nieopatrznie spuści rękę z chlebem, wyrywają mu go natychmiast i uciekają ze zdobyczą.

Ze świata.

KONGRES PRASY ŁACIŃSKIEJ.

W dniu 1 lipca w Madrycie został otwarty V-ty kongres prasy łacińskiej. Obrady kongresu odbywają się w pałacu Senatu. Inauguracyjne zebranie zostało zagajone przez gen. Primo de Rivera, który powitał delegatów hiszpańskich i zagranicznych.

TRYUMFALNY POWRÓT NA SCENĘ 60-LETNIEJ „NAIWNEJ".

Nie do uwierzenia, nieprawdopodobne, zdumiewające, a jednak prawdziwe. Oczywiście naiwna ta pochodzi z krajów wszelkich nieprawdopodobieństw, ze Stanów Zjednoczonych; nazywa się Fannie Ward, przybyła do Londynu, gdzie w ubiegły poniedziałek rozpoczęła występy w Coliseum.

Ma lat 60, do których o dziwo! o zgrozo! sama się przyznaje. Jest babką dwóch prześlicznych wnucząt. Wygląda na lat 25. Sukienki jej sięgają dobrze za kolana, a w szaro-niebieskich oczach igra niebezpieczny ognik, którego mogłyby jej pozazdrościć najnaiwniejsze z naiwnych. W Ameryce p. Ward nosi miano Fannie podfruwajki lub cud-kobiety. W każdym razie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że p. Ward wstąpiła na scenę 37 lat temu. Wszyscy, jak sama opowiada, kiwają głowami na jej wiek. Koleżanki i koleżanki w szczególności zaglądają jej w zęby, chcąc sprawdzić, czy ma własne.

Przed wyjazdem z Ameryki p. Ward, 60-letnią „naiwną", oglądało trzech doktorów, którzy orzekli, że organizm jej nie wykazuje więcej nad lat 18, i że gdyby chodziło o polisę asekuracyjną, to w każdej chwili mogą służyć jej najlepszem świadectwem. P. Ward namiętnie kocha taniec i często tańczy do 4 rano. Nie jada żadnego mięsa i jako trunek uznaje tylko wodę. Zamiast kosmetyków używa lodu, którym rano i wieczór starannie wyciera policzki i za uszami. Poza tem wszystkiem cudowna Fannie posiada niezwykłą urodę i całkiem fenomenalne nogi.

Niech to opowiadanie służy osłodą i zachętą naszym szanownym emerytkom.

DWA ŚLUBY W PRZESTWORZACH.

Nad Berlinem odbyły się dwa śluby w szybującym samolocie. W przedniej części aparatu pasażerskiego Luftansy, ozdobione liljami i różami, umieszczono ołtarz, na którym był krucyfiks i płonęły świece. Proboszcz katolicki ks. Teichmann wystąpił w ornacie. Granie organów odtwarzał gramofon. W chwili, gdy samolot krążył między wieżami dwuch kościołów, ksiądz pobłogosławił kolejno związki małżeńskie dwuch funkcjonarjuszów zakładów lotniczych Rohrbacha, agenta propagandowego Rosskopfa i inż. Voigta. Po półgodzinnym locie, aparat wylądował na lotnisku, gdzie na obie młode pary czekali liczni goście weselni.

Rzeczy ciekawe.

CZY WŁAŚCICIEL ODPOWIADA ZA KOGUTA?

W miejscowości Glarus w Szwajcarji maleńki chłopczyk bawił się w ogródku przy kawiarni; w pobliżu ogródka znajdował się kurnik. Chłopczyk podszedł do kurnika, rączkami ujął się za kratki i przyglądał się ptactwu poprzez szpary w kratach. Ale ta ciekawość chłopca nie podobała się kogutowi, który skoczył na chłopczyka i tak dotkliwie dziobnął go w twarz, iż biedaczek stracił oko. Ojciec chłopczyka podał skargę do sądu, domagając się, by właściciel koguta wypłacił tytułem odszkodowania 5 tys. franków (prawie 9 tysięcy złotych), a to na podstawie, że właściciel odpowiada zawsze za szkodę, wyrządzoną przez należące doń konie, bydło czy ptactwo, odpowiada nawet w tym wypadku, jeśli poszkodowany nie zachował należytych środków ostrożności. Sąd pierwszej instancji stanął na stanowisku, że gdyby dziecko było ostrożniejsze lub gdyby starsi go pilnowali, kogut nie zrobiłby mu krzywdy, odrzucił więc skargę. Ale druga instancja skazała właściciela koguta na zapłacenie 2.500 franków odszkodowania, a wyrok ten sąd najwyższy zatwierdził. W motywach tego wyroku sądy podkreśliły, że właściciel musi dbać o to, by kogut, o którym wiadomo było, że jest bardzo złośliwy, nikomu nie wyrządził krzywdy.

—

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Domek ładny nieduży w Sosnowcu lub okolicy kupię zaraz za gotówkę. Zgłoszenia piśmienne: Gastronomja W-nego Szczerka, Sosnowiec, Krzywa 1 dla „Kupca" 4349

50 szt. Złożeń gilzowych do wózków na tor 400 lub 420 m/m do sprzedania. Święcicki Sosnowiec, ul. Leszno 6. tel. 3 05 4354-3

Sprzedam sklep kolonialno-spożywczy zaraz. Sosnowiec, Florjańska 1 piwiarnia. 4388

2 maszyny do pisania tanio do nabycia. Katowice telef 1013 4387

Czarne eleganckie planino korzystnie do sprzedania. Katowice, Rynek 8, I l. 4386

Sklep nieduży z mieszkaniem blisko dworca odstąpię. Sosnowiec Warszawska 4 4380

Z powodu natychmiastowego wyjazdu sprzedam motocykl o mocy 3 i pół konia zł. 230 Milowice Bryniczna 8. 4374

Sprzedam okazyjnie kozetkę, otomanę. Sosnowiec, Kołłątaja 10 podwórze, drugie piętro 4377

Z powodu wyjazdu sprzedam zakład fryzjerski niedrogo w miejscowości bezkonkurencyjnej Wiadomość w Adm. „K. Z." Sosnowiec. 4378

Meble różne, otomany dywanikowe mokietowe w różnych kolorach za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak 4225

Posady i prace.

Potrzebna natychmiast niania do dziecka. Sosnowiec, Będzińska 8. Gospodarz wskaże 4350

Potrzebni furmani do rozwożenia tacy, którzy rozwozili piwo lub wodę sodową zaraz. Wiadomość „Kur. Zach.". Dąbrowa. 4365

Rysownik do wykonywania planów i rysunków technicznych potrzebny od zaraz na przeciąg 3-ch miesięcy. Oferty z podaniem curiculum vitae oraz warunkami składać do administracji „Kurjera Zachodniego" pod „Rysownik". 4370-2

Potrzebny zdolny subjekt fryzjerski Grodziec, Kościuszki, Stanisław Zagórny. 4376-2

Cegielnia parowa Strzemieszyce poszukuje palacza do wypalania cegieł w piecu Hofmanowskim. Świadectwa pożądane. 4379-3

Nauka i wychowanie.

Nauczyciel muzyki udziela gry na fortepianie, przysposabia do konserwatorjum. Wiadomość w kiosku stacja Będzin. 4385

Lokale.

Jest do wynajęcia jeden duży umeblowany pokój nadający się na biuro. Wiadomość Dąbrowa Górnicza, Limanowskiego 51. 4364

Różne.

Wydzierżawię ogród lub przyjmę posadę ogrodnika. Wiadomość Będzin „Kurjer Zachodni". 4383

Oprawiamy książki, albumy, obrazy, fotografje — estetycznie, solidnie, tanio—czytelnia nowości „Wygoda". 4382

Chcesz zjeść smaczny obiad, zajdź do „Warszawianki". Sosnowiec, Nowopogońska 24. 4375-3

Zgubione dokumenty.

Józef Landau Falsic füsser zgubił dokumenty wojskowe wyd. przez P. K. U. Wadowice, oraz różne papiery 4351

Kostrzewski Zygmunt zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Będzin. 4353-3

Antoniemu Flakowi skradziono książkę wojskową, wydaną przez P.K.U., Sosnowiec 4355-3

Łukasiewicz Franciszek zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacji wydaną przez P.K.U. Sosnowiec 4367

Skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. w Sosnowcu na nazwisko Kurzawa Tomasz. 4384-3

Jan Dudziński zgubił książeczkę Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu. 4371

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor odpow.: Konstanty Ćwierk. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".